

Alpinista na kominie

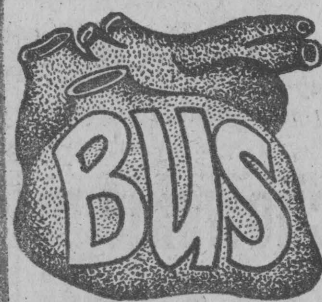
str. 4

Gra o miliony czyli W CHOWANEGO Z „IZBA”

str. 3

W OLECKU są wspaniali wychowawcy

— dowód na str. 4



str. 5

Bez fanfar ale z szacunkiem Ludzie z iskra

str. 4

Drugi dzień wizyty przyjaciela W. Jaruzelskiego w KRLD

PHENIAN (PAP) — W czwartek, w drugim dniu wizyty I sekretarza KC PZPR, przewodniczącego Rady Państwa WOJCIECHA JARUZELSKIEGO w Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej, rozpoczęły się rozmowy między państwowymi delegacjami Polski i KRLD.

O godzinie 10.00 w sali audiencyjnej pałacu prezydenckiego na górze Cum Su w Phenianie, gości polskich powitał sekretarz generalny KC Partii Pracy Korei, prezydent KRLD Kim Ir Sen. Zwracając się do W. Jaruzelskiego

i pozostałych członków delegacji polskiej, prezydent Kim Ir Sen podziękował im za przybycie i stwierdził, że współpraca między KRLD i Polską rozwija się pomyślnie. Podkreślił, że podjęte w czasie jego wizyty w naszym

kraju w 1984 roku ustalenia, realizowane są w pełni i wyraża za to wdzięczność stronie polskiej. Dodał, że przekonany jest iż obecna wizyta W. Jaruzelskiego i towarzyszącej mu delegacji przyczyni się do dalszego rozwoju

tej współpracy, co przyczyni się również do dzieła zjednoczenia Korei. W odpowiedzi W. Jaruzelski podziękował przywódcy koreańskiemu za zaproszenie do złożenia obecnej wizyty i za niezwykle serdeczne przyjęcie, które wywarło na nim głębokie wrażenie.

W czasie rozmów między obu delegacjami poinformowano się wzajemnie o sytuacji wewnętrznej każdego z reprezentowanych krajów, przy czym nacisk położono na aktualne problemy. Rozmowy wykazały wzajemne zrozumienie i poparcie dla polityki realizowanej przez obie strony.

— ciąg dalszy na str. 2



Wykopk
to
znak
jesieni

MAGAZYN

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 225 (10 917)

Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 26.09.1986

Nakład 215.000

Cena 10 zł

Przyjaźle wizyty w Łomżyńskim Delegacja z Widina...

Od 23 bm. w Łomżyńskim gości — na zaproszenie Rady Wojewódzkiej PRON — delegacja zaprzyjaźnionego, bułgarskiego Okręgu Widin. W jej skład wchodzi: sekretarz Okręgowego Komitetu Frontu Ojczyźnianego — Mladen Trailov Angelov oraz Dobri- na Grigorova Mladenova i Angel Nikolov Milenkov.

Bulgarscy goście spotkali się w czwartek, 25 bm. z przedstawicielem Sygnatariuszy PRON, przewodniczącym WK SD — Mieczysławem Gierłowskim. W czasie spotkania, w którym uczestniczyli również przewodniczący RW PRON — Edward Wróbel i

— ciąg dalszy na str. 2

... i z NRD

Od poniedziałku, 22 bm. przebywa na Ziemi Łomżyńskiej — na zaproszenie WZKIOR — delegacja z NRD: dyrektor Przedsiębiorstwa Skupu i Przetwórstwa Surowców Wtórnych (VEB Sekundäresfassung) — Donald Debiński, zastępca dyrektora — Wolfgang Hiller, członek rady miejskiej w Karl-Marx-Stadt — Siegfried Henze oraz przewodniczący FDJ w przedsiębiorstwie — Steffen Petzold.

Głównym celem wizyty jest ustalenie współpracy na rok

— ciąg dalszy na str. 2

Przed słodką kampanią

Zapowiada się niezły urodzaj

★ CENA BURAKÓW; PONAD 5 TYS. ZŁ ZA TONĘ ★ OTWARCIE PUNKTÓW SKUPU MIĘDZY 6 A 10 PAŹDZIERNIKA

INFORMACJA WŁASNA

W pierwszej dekadzie października sukcesywnie, będąc otwierane punkty skupu buraków cukrowych. W ślad za tym nastąpi uruchomienie Cukrowni w Łapach. Obecnie trwają szczegółowe ustalenia z plantatorami, dotyczące

głównie terminu dostaw. Nikt nie lubi kolejek, a ponadto przetrzymanie harmonogramu dostaw ułatwi zagospodarowanie surowca oraz uchronienie go przed przemrożeniem.

Obecnie trwają końcowe

przygotowania do sezonu. Były kłopoty ze zbieraniem chętnych do pracy w punktach skupu. W bieżącym tygodniu przeprowadzono dwudniowe szkolenie tych pracowników.

W trzech województwach czynnych będzie 40 punktów — ciąg dalszy na str. 2

Nominacje profesorskie

Na wniosek prezesa Rady Ministrów Rada Państwa przyznała 27 uczonym tytuły profesora zwyczajnego, a 32 profesor nadzwyczajnego. 25 bm. gościli oni w Belwedrze, gdzie z rąk zastępcy przewodniczącego Rady Państwa KAZIMIERZA BARCİKOWSKIEGO otrzymali nominacje.

Wśród osób, którym wczoraj wręczono nominacje profesorskie jest Krzysztof Worowski z białostockiej Akademii Medycznej.

Krzysztof Worowski otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego. Poniżej prezentujemy krótką sylwetkę białostockiego uczonego.

Prof. dr hab. Krzysztof Worowski jest biochemikiem, kieruje Zakładem Analiz Instrumentalnej Akademii Medycznej w Białymstoku.

Urodził się on w 1936 roku, w miejscowości Wierzbica na Mazowszu, w rodzinie inteligentnej. Jest absolwentem Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Malachowskiego w Plocku, które należy do najstarszych szkół średnich w Polsce. W roku 1961 uzyskał dyplom lekarza medycyny na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Białymstoku. Po ukończeniu studiów podjął pracę w Zakładzie Biochemii tej uczelni. W roku 1971 odbył staż naukowy w Instytucie Chemii Organicznej i Biochemii Czechosłowackiej Akademii Nauk w Pradze. Stopień doktora habilitowanego w zakresie biochemii i stanowisko docenta uzyskał w 1976 roku. W roku następnym został powołany do pełnienia funkcji kierownika Zakładu Analiz Instrumentalnej.

Prof. Worowski prowadzi prace badawcze w zakresie białek i enzymów proteolitycznych. Jego dorobek nauko-

wy obejmuje ponad 180 publikacji eksperymentalnych i przeglądowych zamieszczonych w czasopiśmie krajowych i zagranicznych.

Prof. Worowski jest współautorem podręcznika „Zabu-

— ciąg dalszy na str. 2



Rokowania genewskie

GENEWA — W ramach prowadzonych w Genewie radziecko-amerykańskich rozmów na temat zbrojeń jądrowych i kosmicznych w czwartek odbyło się posiedzenie grupy ds. zbrojeń jądrowych średniego zasięgu.

Atomowa determinacja rządu francuskiego

NOWY JORK — Przemawiając na 41 sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, premier Francji, Jacques Chirac podkreślił, że rząd francuski zdecydowany jest w dalszym ciągu wykorzystywać energię atomową zarówno dla celów cywilnych jak i militarnych oraz nie wycofa się z udziału w żadnych radziecko-amerykańskich działaniach, w kierunku rezygnacji i likwidacji broni nuklearnej.

Posiedzenie komisji RWPG

BUDAPEST — W stołcu Węgier zakończyło się dwudniowe posiedzenie stałej komisji Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (RWPG) do spraw współpracy w dziedzinie przemysłu radiotechnicznego i elektronicznego. Na posiedzeniu budapeszteńskim omówiono dotychczasowe wyniki realizacji kompleksowego programu postępu naukowo-technicznego państw członkowskich RWPG do roku 2000.

Zakaz budowy pomnika ofiar faszyzmu

BONN — Władze miejskie Hanoweru wydały zakaz budowy pomnika dla uczczenia ofiar terroru faszystowskiego.

Z inicjatywą wybudowania takiego pomnika wystąpiła tamtejsza organizacja skupiająca osoby przesiedlowane przez faszystów — członków związku antyfaszystów.

(Opr. ska)

Głos Polski w sprawach pokoju i bezpieczeństwa

Organizacja Narodów Zjednoczonych, będąca sprawdzoną płaszczyzną racjonalnej współpracy międzynarodowej, może zawsze liczyć na Polskę w urzeczywistnianiu swych celów i zadań — oświadczył minister Spraw Zagranicznych PRL Marian Orzechowski przemawiając w czwartek w debacie generalnej na 41 sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ. (Tekst wystąpienia zamieszczamy na str. 2).

★

Z okazji pobytu ministra Spraw Zagranicznych PRL Mariana Orzechowskiego na 41 Sesji Zgromadzenia Ogólnego w Nowym Jorku, współprzewodniczący Polsko-Amerykańskiej Rady Gospodarczej John G. Roberts wydał śniadanie, na które przybyli lic-

ni członkowie Zarządu Wykonawczego Rady, przedstawiciele firm banków amerykańskich.

Polsko-Amerykańska Rada Gospodarcza jest wspólnym organem pozarządowym, grupującym przedsiębiorstwa i organizacje zaangażowane w wymianę handlową i gospodarczo-finansową między Polską a USA i działająca na rzecz jej rozwoju.

Podczas spotkania wymieniono poglądy na temat stosunków polsko-amerykańskich w różnych dziedzinach. Wskazywano na problemy współpracy, podkreślając ograniczenia i szkody, jakie powodują utrzymywane przez rząd USA restrykcje. Omówiono rolę, jaką odgrywa Ra-

da w promowaniu stosunków gospodarczych, a także możliwości, jakie stwarza u-stawodawstwo polskie w zakresie tworzenia przedsięwzięcia z udziałem kapitału zagranicznego.

Ulica autora „Z teki szperacza”

INFORMACJA WŁASNA

Na wczorajszej XIII Sesji MRN w Białymstoku (o której szerzej napiszemy w sobotnim wydaniu „GW”) postanowiono, że jedna z nowo powstających ulic na osiedlu Starelec (odchodząca od ulicy Wrocławskiej) otrzyma imię RYSZARDA KRAŚKI — zmarłego przed sześcioma laty naszego redakcyjnego kolegi. Postać tego znanego dziennikarza i literata zapisała się zapewne w pamięci wielu czytelników. Jedną z największych pasji Ryszarda Kraśki, autora m.in. gazetowej rubryki „Z teki szperacza” była przeszłość naszego miasta.

O. PACEWICZ

Jutro w „Gazecie”

Współczesne NASZE PLAGI tym się różnią od niedysylnych, że drażą organizm skrycie, powoli. Niczym kornik skałę lub spaliny Akropol. Za mało mamy wyobraźni, aby dostrzec, jakie zmiany nastąpią za rok, dwa, dwadzieścia. I tak to — nie widząc całej grozy nalożu — bez żadnych obaw palimy, pijemy, wchamy...

— Ile zarabiają pilkarze? Skąd biorą pieniądze? Wiadomo, że z zakładów pracy. Ale w nich nie pracują. W Suwałkach np. są zobowiązani pokazać się tylko w poniedziałek, by porozmawiać z robotnikami o meczu. JAKIE TO AMATORSTWO?

— Jedną z gazet zamieszcza intrygujące ogłoszenie: Wojewódzki konserwator przyrody przyjmie każdą pracę, przy wykonywaniu której nie będzie zmuszony do tamania przepisów. Na leży przypuszczać, że przy takich wymaganiach oferta długo pozostanie bez odpowiedzi.

— MNIEJ WIĘCEJ AUTENTYCZNE! Minister Handlu Wewnętrznego i Usług podpisał zarządzenie, na mocy którego udziela się gwarancji na towary niepełnowartościowe. Klient z góry wie, że kupuje gwarantowany bubel. I jak w takiej sytuacji narzekać na jakość towarów. Nigdy, przynigdy!

— ciąg dalszy na str. 3

Nieświeży oddech „zielonych płuc”

Rozmowa z Wojewódzkim Konserwatorem Przyrody w Białymstoku — LECHEM KOPCZYŃSKIM:

„Gazeta Współczesna”: — Często mówi się o tym, że przyroda Białostocka jest bardzo dobrze zachowana. Stwarza to fałszywe wrażenie, że ochrona walorów przyrodniczych tej ziemi jest sprawą jeśli nawet nie drugorzędną, to w każdym razie niezbyt pilną.

Lech Kopczyński: — Na tle kraju środowisko przyrodnicze Białostockie jest rzeczywiście mało zdevastowane. Zagrożenia, głównie ze strony miejscowego przemysłu i rolnictwa, ciągle jednak narastają. Nieposłuszną rolę odgrywają w tym również lotne środki toksyczne, na przykład związki siarki i azotu, wędrujące do nas z Europy Zachod-

niej, czy też wysoko uprzedmiotowionych rejonów Polski.

Słowami to brzmi coraz bardziej. Nasze rzeki są silnie zanieczyszczone. Coraz częściej chorują drzewa — nawet w Puszczy Białowieskiej — wskutek ich podtruwania przez wodę i powietrze.

Pamiętam nie tak dawno, kiedy ludzi zbiegających o ochronę środowiska w naszym regionie rzeczywiście traktowano jak nieszkodliwych, ale jednak trochę uciążliwych wariatów. To się zmieniło. Świadomość narastająca zagrożenia i konieczności szybkiego, skutecznego przeciwdziałania krachowi ekologicznemu, jest coraz powszechniejsza. Dziś znacznie

lepiej zdajemy sobie sprawę, jakim bogactwem jeszcze dysponujemy. Nie możemy go zaprzepaścić.

— Czy te przemiany w świadomości dotyczą także wojewódzkich decydentów?

— Wydaje mi się, że po raz pierwszy ochrona środowiska jest przez władze wojewódzkie tak poważnie traktowana. Nieco gorzej jest na niższych szczeblach administracji państwowej, a szczególnie gospodarczej. Niektóre naczelników miast czy gmin niejednokrotnie trzeba zmuszać do podejmowania działań zapobiegających dewastacji środowiska. Również dyrektorzy przedsiębiorstw — chyba w większości — są

zainteresowani tylko produkcją, nie bacząc na to, co ich zakłady wycyniają z przyrodą. Dopiero prawo i nakazy formalne mogą ich do tego zmusić.

— Program ochrony środowiska na najbliższe lata jest bardzo ambitny. Przewiduje m.in. szybkie uregulowanie gospodarki ściekowej. Jak Pan go ocenia?

— Uważam, że jest w pełni realny. Jeśli nastąpią jakieś opóźnienia, to ich przyczyną na pewno nie będzie brak chęci czy też pieniędzy, lecz niedostatek możliwości wykonawczych i niedobór różnych środków produkcji, szczególnie materiałów budowlanych.

Podstawowe zadanie dla uregulowania gospodarki ściekowej ma oczyszczalnia miejska w Białymstoku. Kiedy w 1990 r. oczyszczalnia ta wejdzie w życie, będzie odbierać ponad 70 proc. ogółu ścieków wytwarzanych w województwie. Będzie obsługiwała nie tylko Białystok, ale też Wałki i Choroszcz. Do tego dojdzie jeszcze szereg oczyszczalni w mniejszych miastach i zakładach pracy. Przewidujemy, że na początku lat dziewięćdziesiątych globalna przepustowość wszystkich oczyszczalni w województwie zwiększy się prawie dziesięciokrotnie w stosunku do ubiegłego roku.



Fabryka Samochodów Ciężarowych im. F. Dzierżyńskiego w Starachowicach niedawno zrealizowała największy kontrakt eksportowy — „Stary” dla CHRL. Kontynuowany jest eksport na Węgry, a tegoroczny kontrakt planuje wystanie do tego kraju 500 samochodów „Star”, wyróżniających się nowym kształtem kabiny kierowcy.

CAP — W. STAN

Wystąpienie min. M. Orzechowskiego w debacie generalnej 41 Sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ

Po raz czterdziesty pierwszy zbierający się Narody Zjednoczone — oświadczają min. Orzechowski, zabierając w zwartym głos w debacie generalnej Zgromadzenia Ogólnego NZ, aby odpowiedzieć na pytania fundamentalne: czy zezwolić na bezkarną politykę, czy zezwolić na politykę, która nie pozwoli na zniszczenie życia ludzkiego, czy zezwolić na politykę, która nie pozwoli na zniszczenie życia ludzkiego, czy zezwolić na politykę, która nie pozwoli na zniszczenie życia ludzkiego.

Do niedawna jeszcze istota bezpieczeństwa zawierała się w sferze militarnej. Dziś, w warunkach rosnącej zależności świat, przy równowadze sił, wszyscy, niezależnie od orientacji politycznej i ideologicznej, dochodzą do przekonania, że bezpieczeństwo każdego państwa wynika z zaspokojeniu potrzeb i zaspokojeniu potrzeb. Do niedawna jeszcze istota bezpieczeństwa zawierała się w sferze militarnej. Dziś, w warunkach rosnącej zależności świat, przy równowadze sił, wszyscy, niezależnie od orientacji politycznej i ideologicznej, dochodzą do przekonania, że bezpieczeństwo każdego państwa wynika z zaspokojeniu potrzeb i zaspokojeniu potrzeb.

Poszukiwanie takiego minimum nie zakłada, że znikną interesy sprzeczne. Idzie tylko o to, aby nie znajdowały one rozwiązania w konfliktach zbrojnych. Jest to możliwe przy osiągnięciu bezpieczeństwa harmonijnego: w sferze militarnej, politycznej, ekonomicznej, społecznej i humanitarnej, z uwzględnieniem bezpieczeństwa wszystkich państw i regionów — nas wszystkich w skali globalnej. Narody Zjednoczone muszą wspierać praktykę budowania bezpieczeństwa międzynarodowego od góry, mocą decyzji i uzgodnień swych rządów — tworzeniem jego podstaw od dołu do góry, od umysłów ludzkich poczynając.

Powszechne, równe dla wszystkich, niepodzielne bezpieczeństwo musi opierać się na woli politycznej narodów, wyrażonej w działaniach ich „rządów”. Kierując się interesami całej ludzkości — trzeba budować je przede wszystkim środkami politycznymi. Czas nagli. Nie można czekać na wynegocjowanie struktury i zasad działania całego systemu. Trzeba podejmować konkretne kroki od zaraz.

Niepodważalnym dorobkiem ONZ jest niepodważanie do konfliktu globalnego. „Uchronienie przyszłych pokoleń od niszczących wojen” oraz zagwarantowanie niestosowania siły w stosunkach międzynarodowych pozostaje nadal głównym celem organizacji.

Wierność celom i zasadom karty, zaangażowanie na rzecz utrzymania pokoju i umocnienia bezpieczeństwa międzynarodowego, zawsze były i będą dla Polski naczelnym nakazem obecności i działalności w rodzinie Narodów Zjednoczonych.

Jednym z tych działań połączonych — kontynuował mówca — że okiełznanie wysiłku zbrojnego na ziemi i zapobieżenie przeniesieniu go w kosmos to główny problem współczesności. Znalezione i umocnienie obiektywnej uzasadnienia dla tego poglądu legło u podstaw przedstawionej na ubiegłej sesji Zgromadzenia Ogólnego przez polskiego przywódcę Wojciecha Jaruzelskiego inicjatywę sporządzenia, pod auspicjami sekretarza generalnego ONZ, studium najwybitniejszych ekspertów różnych narodowości o wielorakich następstwach militarystyki przestrzeni kosmicznej.

Szereg rządów najbardziej aktywnych w wysiłku zbrojnym utrzymuje, że jest on niezbędny do zachowania bezpieczeństwa narodowego. Największym paradoksem wysiłku zbrojnego jest właśnie to, iż wszyscy jego uczestnicy przyznają się do zwiększenia własnych zagrożeń i to coraz wyższym kosztem.

Chcę powtórzyć nasze najgłębsze przekonanie, że najskuteczniejszym sposobem zwiększenia bezpieczeństwa i umocnienia pokoju jest obniżenie poziomu konfrontacji i podjęcie kroków rozbrojenia. Są w tej kwestii konkretne i wielokrotnie powtarzane propozycje. Występowały z nimi Związek Radziecki, Polska, inne kraje socjalistyczne, państwa niezależne. Wystarczy je podjąć. Niestety, w sferze rozbrojenia, obejmującego zwłaszcza broń masową, zagadki, obserwujemy tendencję do odwrócenia.

My, Polacy jesteśmy zainteresowani, tak jak i inne narody, w konstruktywnym dialogu między Związkiem Radzieckim i Stanami Zjednoczonymi. Idzie w nim bowiem o sprawy dotyczące całej ludzkości, związane z zaspokojeniem potrzeb i zaspokojeniem potrzeb.

W dzisiejszym stanie stosunków ekonomicznych, obok rozwiązań systemowych, konieczne jest podejmowanie kroków częściowych. Dotyczy

Drugi dzień wizyty przyjacieli

Ciąg dalszy ze str. 1

Kolejnym tematem były sprawy stosunków dwustronnych. Wysoko oceniono ich obecny stan i uznano, że momentem przełomowym w tej dziedzinie była złożona przed dwoma laty wizyta prezydenta Kim Ir Sena w Polsce. Obie strony wyraziły zadowolenie z pomyślnej realizacji przyjętych wówczas ustaleń. Wyrażono też opinie, że obecna wizyta stanie się kolejnym ważnym etapem w rozwoju stosunków polsko-koreańskich. Omawiano różne dziedziny, w których obie strony zamierzają rozwijać jeszcze szerzej swoje stosunki, ale pierwszym na tym polu przyznano współpracę gospodarczą. Mówiono o zamierzeniach koordynacji w przyszłości wzajemnych planów gospodarczych, a także o wymianie grup, reprezentujących różne organizacje zawodowe i społeczne.

Kolejnym tematem, któremu w toku rozmów poświęcono dużą uwagę, były problemy sytuacji międzynarodowej. Rozmowy wykazywały jednóść poglądów wobec podstawowych problemów aktualnej sytuacji. Obie strony bardzo mocno podkreśliły konieczność umocnienia jedności i współpracy państw socjalistycznych w warunkach istniejącego napięcia i zagrożenia w świecie. Strona koreańska wyraziła poparcie dla pokojowych inicjatyw przedstawionych przez Michaila Gorbaczowa, wskazując przy tym, że ich realizacja może przyczynić się do rozwiązania problemu.

Problem bezpieczeństwa w międzynarodowych stosunkach gospodarczych ma dla Polski znaczenie kapitałowe. Wielekrotnie dala ona temu wyraz w założeniach rozwoju naszego kraju na najbliższe dziesięciolecie. Ważnymi jej elementami są m.in. zwiększenie udziału w międzynarodowym podziale pracy oraz otwartość gospodarki, czego wyrazem jest także powrót do międzynarodowych organizacji finansowych systemu ONZ, a także zgłoszona w 1982 r. inicjatywa budowy zaufania w międzynarodowych stosunkach gospodarczych. Polska dąży do rozwijania współpracy gospodarczej ze wszystkimi państwami na zasadach równości, nieinterferencji i wzajemnych korzyści. Kierując się tymi zasadami jest śmiało zainteresowana także pełną normalizacją stosunków ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, nie tylko w sferze gospodarczej.

Na 33 sesji Zgromadzenia Ogólnego Polska zaproponowała skoncentrowanie uwagi naszej organizacji na procesie przygotowania społeczeństwa do życia w pokoju. Z zadowoleniem odnotowujemy, że tematyka ta znajduje należne miejsce w obojędności Międzynarodowego Roku Pokoju.

Prawo do pokoju jest najważniejszym, ale nie jedynym prawem człowieka. Wydaje się, że pozytywną rolę spełniałyby skodyfikowane prawa najszerzej obszarów praw człowieka. W tym globalnym przekonaniu Polska rozwija od szeregu lat — i będzie to czynić nadal — idee opracowania konwencji praw dziecka.

Uważamy również, że na większą uwagę ze strony ONZ zasługuje problematyka roli rodziny. Pragniemy zaproponować Zgromadzeniu Ogólnemu rozważenie proklamowania w przyszłości międzynarodowego roku rodziny.

W bieżącym roku przypada 20 rocznica uchwalenia międzynarodowych paktów praw człowieka. Jest to naturalna okazja do oceny ich funkcjonowania, z satysfakcją odnotowujemy, że ich funkcje wykonywane są w sposób coraz to bardziej skuteczny. W tym kontekście należy podkreślić, że w dziedzinie ochrony i rozwoju praw człowieka w skali światowej coraz to więcej państw ustanawia ustawodawstwo wewnętrzne. Dany temu wyraz w odpowiedniej rezolucji, której projekt zgłosimy w toku bieżącej sesji.

W działalności ONZ dostrzegamy jednakże niepokojące zachowanie równowagi pomiędzy znanymi i przyznanymi skodyfikowanymi prawami człowieka, a niedostateczną rangą problematyki społecznej. Uznajemy nierozważny związek pomiędzy sprawiedliwością społeczną, a ludzką godnością i wolnością. Ich całkowite zaspokojenie jest podstawą każdego poszanowania praw człowieka.

Zbudowanie systemu powszechnego bezpieczeństwa jest zadaniem wielkim. Do jego urzeczywistnienia potrzebne jest uruchomienie wszystkich rezerw — tych, o których wiemy i tych, których dopiero należy szukać.

Rezerwy, o których wiemy, tkwią, poza wszelką wątpliwość, w umocnieniu i rozwoju systemu ONZ jako placówki pozytywnego współdziałania Narodów Zjednoczonych. Jedynie od ich woli, zwłaszcza woli stałych członków Rady Bezpieczeństwa, zależy czy system ten funkcjonować będzie na miarę potrzeb i jego możliwości, czy też pogrzeby się w politycznie uwarunkowanym kryzysie.

Opinie w gruncie rzeczy, zgodne. Podobnie uważa Violetta Palciniska z Wilna, kładąc nacisk na zbliżanie między ludźmi różnych kultur i orientacji, takie jak podczas „Warszawskiej jesieni poezji”.

Pochodzący — mówi — z różnych krajów, reprezentujący różne kultury, ale jesteśmy przyjaciółmi i współpracownikami. Oni nas łączą. Jeden z najwybitniejszych współczesnych poetów angielskich — John Fuller, gość w Polsce po raz pierwszy. Jest zaskoczony niezwyklej zainteresowaniem literaturą angielską, a także jego twórczością.

— Poetza — twierdzi — jest środkiem porozumienia między ludźmi, tymi którzy odeszli i którzy przyjdą, ale także żyjącymi współcześnie. To najbardziej komunikatywny sposób przekazu i okno w świat samych. Dlatego ma bardzo ważne znaczenie w porozumieniu między narodami.

Nguyen Tu Thang z Wietnamu, poeta i tłumacz literatury polskiej. Właśnie pracuje nad przekładem na język wietnamski „Faraona” Bolesława Prusa. W Polsce był już niedługo, a przed piętnastu laty wyjechał na Uniwersytecie Warszawskim.

— Ale też kraj nie ma. W drodze do nowogrodzkiego skansenu ciekawie ogląda okolicę. Gdy oprowadzający go skansener dyrektorem Muzeum

Nominacje profesorskie

Ciąg dalszy ze str. 1

zenia hemostazy i krzepnięcia krwi w polonistwie i ginekologii” autorem skryptu „Analiza instrumentalna” oraz współautorem skryptu „Cwiczenia praktyczne z biochemii” i „Zbiór zadań rachunkowych z analizy instrumentalnej”.

Jako członek Komisji Nauk Chemicznych i Ałchymicznych Komisji Hemostazy i Mikrokrążenia Prof. Krzysztof Woronicki uczestniczy w działaniach organizacyjnych i programowej Polskiej Akademii Nauk. Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Biochemicznego i Polskiego Towarzystwa Chemicznego.

Za osiągnięcia naukowe i dydaktyczne otrzymał nagrodę Polskiego Towarzystwa Hematologicznego oraz nagrodę resortową I stopnia i dwukrotnie II stopnia. Jest odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem XL-lecia PRL i odznaką „Za wzorową pracę w służbie zdrowia”.

Delegacja z Widna... Ciąg dalszy ze str. 1

kierownik Wydziału Organizacji Pracy KW PZPR — Grzegorz Flejter, dzielono się doświadczeniami na temat inicjatyw społecznych podejmowanych przez Front Ojczyzny i PRON, prezentowano dotychczasowe osiągnięcia i zamierzenia, mówiono o dalszej współpracy. Podobnie tematyka dominowała również na spotkaniu z członkami Zespołu Wykonawczego RW PZPR.

Goście bulgarscy, którzy przebywają w Łomżyńsku od 27. bm., zwiedzili m.in. Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu. W miejscach pamięci narodowej złożyli wiązanki kwiatów. Spotkali się także z aktywem Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego.

... i z NRD Ciąg dalszy ze str. 1

przysię. Przede wszystkim, że obejmie ona m.in. w okresie wakacyjno-wypoczynkowym wymanie pracowników przedsięwzięcia w NRD i WZRIOR, grup młodzieżowych i dzieci.

23. bm. goście z NRD spotkali się z wicewojewodą Zdzisławem Truszkowskim, interesując się szczególnie organizacją skupienia i przetworstwa odzyskiwanych surowców w naszym regionie oraz możliwościami współpracy.

Obraz ten zdobył — jak wiadomo — Grand Prix czyli Złote Lwy w konkursowym pokazie. Projekcja w kinie „Półka” zapowiadająca się tym bardziej interesująca, że uczestniczący w niej popularni i cenieni aktorzy Franciszek Pieczka, któremu w tym filmie przypadała rola drugoplanowa.

Na inaugurację kolejnego balastocznego sezonu kulturalnego w III dekadzie października przewidziano premierę adaptacji powieści „Siekierzyda”.

Obraz ten zdobył — jak wiadomo — Grand Prix czyli Złote Lwy w konkursowym pokazie. Projekcja w kinie „Półka” zapowiadająca się tym bardziej interesująca, że uczestniczący w niej popularni i cenieni aktorzy Franciszek Pieczka, któremu w tym filmie przypadała rola drugoplanowa.

Na inaugurację kolejnego balastocznego sezonu kulturalnego w III dekadzie października przewidziano premierę adaptacji powieści „Siekierzyda”.

Obraz ten zdobył — jak wiadomo — Grand Prix czyli Złote Lwy w konkursowym pokazie. Projekcja w kinie „Półka” zapowiadająca się tym bardziej interesująca, że uczestniczący w niej popularni i cenieni aktorzy Franciszek Pieczka, któremu w tym filmie przypadała rola drugoplanowa.

Na inaugurację kolejnego balastocznego sezonu kulturalnego w III dekadzie października przewidziano premierę adaptacji powieści „Siekierzyda”.

Obraz ten zdobył — jak wiadomo — Grand Prix czyli Złote Lwy w konkursowym pokazie. Projekcja w kinie „Półka” zapowiadająca się tym bardziej interesująca, że uczestniczący w niej popularni i cenieni aktorzy Franciszek Pieczka, któremu w tym filmie przypadała rola drugoplanowa.

Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR w Lublinie

Ciąg dalszy ze str. 1

W Lublinie obradowała Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR 315 delegatów reprezentujących blisko 50 tys. członków partii. Lubelszczyznę omawiało program urzędystów, a w województwie uchwał X Zjazdu. Przebieg obrad tego najwyższego forum partii i jego postanowienia — stwierdzenie — jest zapowiedzią innego sposobu myślenia, pierwszeństwa czynów przed słowami, nastawienia się na pracę operacyjną i wytrwałą, na pracę skuteczną. Ta myśl określa zadanie konferencji, która ma skonstruować program działania, opierając się o gruntowną znajomość realności, o rozeznanie sił i środków oraz potrzeb i oczekiwań społecznych. Tej wiedzy — wskazano — dostarczą nam kampania przedwyborcza i rozmowy indywidualne z członkami i kandydatami partii. Trzeba także korzystać z wniosków zgłaszanych przed wyborami do rad narodowych i Sejmiku.

W obradach uczestniczyli członkowie Biura Politycznego sekretarz KC PZPR Tadeusz Porębski.

I sekretarzem KW został ponownie Andrzej Springer.

Plenum ZW ZSMP w Łomży

Jak wychowywać? INFORMACJA WŁASNA

„Praca — czynnikiem wychowawczym młodego pokolenia” — to hasło, które przewidywało plenarystom (25. bm.) obradom plenarnym posiedzenia Zarządu Wojewódzkiego ZSMP w Łomży, którym kierował przewodniczący ZW — Józef Mierzejewski.

W referacie programowym wiceprzewodniczący ZW ZSMP — Robert Twardowski stwierdził m.in., że praca szkół w zakresie orientacji zawodowej sprowadza się wyłącznie do najstarszych klas i ogranicza się do przekazywania informacji o zawodach oraz typach szkół ponadpodstawowych. W związku z tym ponad 50 proc. uczniów klas ósmych nie posiada żadnej wiedzy o wybieraniu przez siebie

„Siekierzyda”, „Nad Niemnem” „Rykowisko” Polskie prapremiery w Białymstoku INFORMACJA WŁASNA

Białostoczanin mają szczęście do filmowych prapremier. Okręgowe Przedsiębiorstwo Rozpoznawania Filmów zapowiada w październiku trzy takie atrakcje. Już w pierwszych dniach ustalonych (dokładny termin ustalony zostanie w porozumieniu z reżyserem) — Witoldem Leszczyńskim, który będzie uczestniczył w imprezie po raz pierwszy na krajowych ekranach oglądać będziemy złoty XI Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdańsku — „Siekierzyda”.

Obraz ten zdobył — jak wiadomo — Grand Prix czyli Złote Lwy w konkursowym pokazie. Projekcja w kinie „Półka” zapowiadająca się tym bardziej interesująca, że uczestniczący w niej popularni i cenieni aktorzy Franciszek Pieczka, któremu w tym filmie przypadała rola drugoplanowa.

Na inaugurację kolejnego balastocznego sezonu kulturalnego w III dekadzie października przewidziano premierę adaptacji powieści „Siekierzyda”.

Obraz ten zdobył — jak wiadomo — Grand Prix czyli Złote Lwy w konkursowym pokazie. Projekcja w kinie „Półka” zapowiadająca się tym bardziej interesująca, że uczestniczący w niej popularni i cenieni aktorzy Franciszek Pieczka, któremu w tym filmie przypadała rola drugoplanowa.

Na inaugurację kolejnego balastocznego sezonu kulturalnego w III dekadzie października przewidziano premierę adaptacji powieści „Siekierzyda”.

Obraz ten zdobył — jak wiadomo — Grand Prix czyli Złote Lwy w konkursowym pokazie. Projekcja w kinie „Półka” zapowiadająca się tym bardziej interesująca, że uczestniczący w niej popularni i cenieni aktorzy Franciszek Pieczka, któremu w tym filmie przypadała rola drugoplanowa.

Na inaugurację kolejnego balastocznego sezonu kulturalnego w III dekadzie października przewidziano premierę adaptacji powieści „Siekierzyda”.

Obraz ten zdobył — jak wiadomo — Grand Prix czyli Złote Lwy w konkursowym pokazie. Projekcja w kinie „Półka” zapowiadająca się tym bardziej interesująca, że uczestniczący w niej popularni i cenieni aktorzy Franciszek Pieczka, któremu w tym filmie przypadała rola drugoplanowa.

Na inaugurację kolejnego balastocznego sezonu kulturalnego w III dekadzie października przewidziano premierę adaptacji powieści „Siekierzyda”.

Obraz ten zdobył — jak wiadomo — Grand Prix czyli Złote Lwy w konkursowym pokazie. Projekcja w kinie „Półka” zapowiadająca się tym bardziej interesująca, że uczestniczący w niej popularni i cenieni aktorzy Franciszek Pieczka, któremu w tym filmie przypadała rola drugoplanowa.

Na inaugurację kolejnego balastocznego sezonu kulturalnego w III dekadzie października przewidziano premierę adaptacji powieści „Siekierzyda”.

Bazarowy stragan ze spodniami. Różne rozmiary, materiały i kolory, tylko ceny identyczne. Zdumiewający przypadek? Nie. Sposób na inspektorów. Niechże spróbują dowiedzieć, że utarg ze sprzedaży tychże spodni nie został wpisany do obowiązującego rejestru.

INSPEKTORZY białostockiej Izby Skarbowej nie mają łatwego życia. Trudno zresztą oczekiwać na życiowość i sympatię podatników, jeśli odwołują się do reguły po to, by przypomnieć o finansowych zobowiązaniach wobec budżetu państwa, skontrolować i — gdy trzeba — ukarać.

W rzemiośle, prywatnym handlu i usługach nie ma za wiele papierkowej roboty. Trzeba jednak na podstawie faktur wykazać zasoby materiałów czy towaru, a także odnotować to, co się sprzedało. Stanowi to podstawę opodatkowania, a dla kombinatorów okazję do kantów. Oszustwa takie tylko pozornie dotyczą samych kontrolerów, bowiem zubożają budżet państwa, a więc pośrednio nas wszystkich, którzy w różnej formie z niego korzystamy.

W sklepiu i dokumentach idealny porządek. Powód do zadowolenia czy niepokoju? Inspektorzy za drzwi, a właściciel do samochodu, gdzie trzyma sprzedawany „na lewo” towar. Chwila wątpliwej satysfakcji z faktu, że spryt się opłacił i... konsternacja, gdy nieufni inspektorzy po chwili pojawiają się ponownie.

Znany takie numery — mówią pracownicy Izby i Urzędów Skarbowych. Jest parę typowych sposobów omijania

W chowanego z „Izbą”

tworzyli straganu, a już kontrolę sprzedaży mają w kilku pozycjach wypełnioną.

Sektor gospodarki, do którego zaliczamy rzemioło, niepospolitego handlu, usług i gastronomicznych, obsługiwany jest z ramienia białostockiej Izby i Urzędów Skarbowych przez około 35 osób mających zresztą znacznie obniżony zakres obowiązków, niż by to wynikało z powyższych sygnałów. Trudno się dziwić, że nie ma w stanie dotrzeć do ponad 11.200 zakładów rzemieślniczych i jednostek handlowych na terenie województwa i to dwukrotnie w ciągu roku. Nie sposób zresztą zadość, że w rzeczywistości trzeba patrzeć na to, co i po jakich zasadach działa.

Kontrolę mają więc często charakter prewencyjny. Wykazując zaś niechęć do nadzoru, doprowadza celowicie takich działań. W ciągu minionych 8 miesięcy br. przeliczono w białostockim rzemiośle 1410 jednostek i odnotowano 97 przypadków nieuczciwości. W prywatnej sieć handlu i

usług nierzemieślniczych w trakcie 739 kontroli sformułowano zastrzeżenia do 106 jednostek. Czy to dużo, czy mało?

Porównując podobny okres ub. roku stwierdzimy, że rzemioło „podpadło” jest prawie identyczne. Poprzednio sprawdzono jednak o blisko sto jednostek więcej.

W tej kontrolnej statystyce nie zostały ujęte skrajne przypadki świadczenia usług i handlowania zupełnie „na dziko”, bez uprawnień i czyjejkolwiek

Zryczałtowane formy opodatkowania, którymi objęto wielu właścicieli warsztatów rzemieślniczych, punktów handlowych i usługowych, stanowią uproszczoną i w pewnym sensie ulgową formę regulowania zobowiązań finansowych. Oparają się na wzajemnym zaufaniu obu stron. Oczywiście zaufanie to nie jest dożywnie i wielu zainteresowanych przekonało się, że można (choć nie warto) utracić go.

Cena za niedotrzymanie warunków tej umowy jest zobowiązanie podatnika do wypłacenia ogólnych zasad rozliczeń, gdy nie ujęte są dokładne każda transakcja i z reguły płaci więcej. Jest to jednak raczej cofnięcie przywilejów, niż rodzaj sankcji. Gdy ktoś podpadnie, powinien spodziewać się ponadto „dodatkowych przypisów podatkowych”, czyli konieczności uregulowania zaległych i bieżących należności oraz solidnej kary, która zniechęci go do wszelkich machlojek.

Jednym z argumentów przemawiających za skutecznością działań inspektorów Izby i Urzędów Skarbowych jest prosty rachunek: w ciągu niepełnych trzech kwartałów 1986 roku udało się odprowadzić do budżetowej kasy około 12,5 mln zł. Tyle wynosiła suma podatków, których nie mieli o

choty zapłacić niektórzy prywatniacze. Ostatecznie kosztowało ich to cwanialtwo ze dwa razy tyle, uwzględniając także kary.

Niby zwykły garaż, tylko jakby trochę przestronniejszy, wypełniony sprzętem i częściami zamiennymi. — Naprawiam wózy kołowe — tłumaczy właściciel.

— Od dwóch lat pan go naprawia? — Niezupełnie. Poprzednio prosił mnie o pomoc inny znajomy. Mam dobre serce i trochę czasu, więc...

— My wiemy — powiada inspektorzy — że pan te usługi świadczy kilkunastu klientom i to nie za Bóg zapłać. Trzeba wytłumaczyć się z braku zezwolenia i niechęci do fiskusa.

ANDRZEJ POLAKOWSKI



Spacer bulwarami nad rzeką Tedong w Phenianie, stolicy Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. CAF — Kona

Jeszcze z okazji jubileuszu

Spotkanie po latach

‘Nie mogli przyjechać w dniu, gdy na Święto „Gazety” wznaczyliśmy sobie dziennikarską randkę my wszyscy — od lat 35 związani z „Gazetą Białostocką”, a potem „Współczesną”. Przysłał serdeczne gratulacje, telefonował, usprawiedliwiał swoją nieobecność zaplanowanym od dawna wyjazdem. — „Ale wpadnę do was później, jak tylko wrócę...” — zapewniał.

UCIESZYŁA nas biuletynka redaktora STEFANA PAWLATY. Pierwszy szef „Gazety”. Niektórzy sięgną do wspomnień, do historycznych faktów z pierwszych dni, gdy od 1 września 1951 roku kształtował się zespół ludzi „robiących” gazetę w pionierskich, dziś — już prawie niewiarygodnych warunkach — zawsze wymieniamy się nazwiskami „pionierów” i pierwszego redaktora. Niestety, zgodnie z logiką upływającego czasu — z każdym ręką umykało w redakcyjnym zespole kolegów znających osobie red. Pawlata z tamtych pierwszych lat. Nawet nie ilużymy ich pozostało dziś...

I to przed kilkoma dniami, niespodzianie zdarzyła się okazja do takiego obliczenia. Pierwszy szef dotrzymał obietnicy. Przyjechał z żoną rannym warszawskim pociągami i — prosto do redakcji. Jak u dobrych znajomych — zaczął się rozglądać za gospodarzem. Ale obecny szef, red. Mieczysław Chaję — też pionier od pierwszego numeru „GB” — akurat na uroplowie. Natomiast już po chwili — na powitanie stawili się inni. Choć spóźniony, jest to przecież nasz najmniejszy jubileuszowy Gość!

— O! Dzień dobry, szefie! — Zawołał na jego widok red. Bogdan Woźniak. W bardzo podobny sposób powitał Stefana Pawlata red. Ryszard Klimaszewski.

Pani Monika parzyła herbatę, gdy nastąpił ów moment spotkania. I nie chodzi tylko o to, ile tych herbat... Ważniej-

szą jest sprawa kto jeszcze powinien przyjechać na spotkanie ze swym pierwszym naczelnym?

Moment skupienia. Policzmy wspólnie do trzech: Mieczysław Chaję, Bogdan Woźniak i Ryszard Klimaszewski. Większość z tej trójki — obecna. Można zrobić zdjęcie z najwzajemniejszą z pierwszego do ostatniego, kto z niego nie był? Fotoreporterzy — w terenie. Ale jest jeszcze „konkretna” — po sąsiedztwie, w „Kurierze”.

Redaktor Pawlata, w świetnej kondycji, z miejsca wprowadza pogodny nastrój, przypominając kilka, już dziś anegdotycznie brzmiących, faktów sprzed lat trzydziestu pięciu.

A pamiętacie, jak w dniu mego przyjazdu nie miałem gdzie spać i tam, na Elektrycznej, gdzie koczowali dziennikarze, musiałem się położyć na jednym łóżku o bok cenzora?

I — zaczęło się. Oczywiście przy takich okazjach — „oficjalnie filmu do tyłu” z co drugim zdaniem od: — „A pamiętacie?”... I dalej — o dawnych kolegach, albo o czynach z dziejów redakcji czy miasta.

Red. Pawlata ma zdumiewającą pamięć. Sypie nazwiskami, datami, szczegółami zdarzeń z lat, dziś mogących posłużyć za kanwę wielu dramatycznych powieści.

Jeszcze wtedy po białostockich wsiach grasowała banda „Huzara”. Pamiętacie jak zatrzymywali pociągi i rewidowali podróżnych? W Łapach, w 1952 roku toczył się

jego proces. Tadek Bazyliko pisał sprawozdania. Odtąd mogliśmy już spokojnie wyjechać w teren.

— Ja się autentycznie bałem Białostoczniny — zwierza się Ryszard. — I po studiach najchętniej pojechałbym gdzie indziej, ale Wanda Ziemińska namawiała: „Jedźmy na ten dziki wschód, będzie o czym pisać...”. No i przyjechaliśmy oboje. Kochała się w Kajtku Gruszekim i zapomniała o szukaniu awanturnych tematów. Może znalazła je później w Gdańsku. Tam niestety, zginęła w dramatycznym wypadku. Kajtek zresztą — też...

— Ja się autentycznie bałem Białostoczniny — zwierza się Ryszard. — I po studiach najchętniej pojechałbym gdzie indziej, ale Wanda Ziemińska namawiała: „Jedźmy na ten dziki wschód, będzie o czym pisać...”. No i przyjechaliśmy oboje. Kochała się w Kajtku Gruszekim i zapomniała o szukaniu awanturnych tematów. Może znalazła je później w Gdańsku. Tam niestety, zginęła w dramatycznym wypadku. Kajtek zresztą — też...

— Ja się autentycznie bałem Białostoczniny — zwierza się Ryszard. — I po studiach najchętniej pojechałbym gdzie indziej, ale Wanda Ziemińska namawiała: „Jedźmy na ten dziki wschód, będzie o czym pisać...”. No i przyjechaliśmy oboje. Kochała się w Kajtku Gruszekim i zapomniała o szukaniu awanturnych tematów. Może znalazła je później w Gdańsku. Tam niestety, zginęła w dramatycznym wypadku. Kajtek zresztą — też...

— Ja się autentycznie bałem Białostoczniny — zwierza się Ryszard. — I po studiach najchętniej pojechałbym gdzie indziej, ale Wanda Ziemińska namawiała: „Jedźmy na ten dziki wschód, będzie o czym pisać...”. No i przyjechaliśmy oboje. Kochała się w Kajtku Gruszekim i zapomniała o szukaniu awanturnych tematów. Może znalazła je później w Gdańsku. Tam niestety, zginęła w dramatycznym wypadku. Kajtek zresztą — też...

— Ja się autentycznie bałem Białostoczniny — zwierza się Ryszard. — I po studiach najchętniej pojechałbym gdzie indziej, ale Wanda Ziemińska namawiała: „Jedźmy na ten dziki wschód, będzie o czym pisać...”. No i przyjechaliśmy oboje. Kochała się w Kajtku Gruszekim i zapomniała o szukaniu awanturnych tematów. Może znalazła je później w Gdańsku. Tam niestety, zginęła w dramatycznym wypadku. Kajtek zresztą — też...

— Ja się autentycznie bałem Białostoczniny — zwierza się Ryszard. — I po studiach najchętniej pojechałbym gdzie indziej, ale Wanda Ziemińska namawiała: „Jedźmy na ten dziki wschód, będzie o czym pisać...”. No i przyjechaliśmy oboje. Kochała się w Kajtku Gruszekim i zapomniała o szukaniu awanturnych tematów. Może znalazła je później w Gdańsku. Tam niestety, zginęła w dramatycznym wypadku. Kajtek zresztą — też...

— Ja się autentycznie bałem Białostoczniny — zwierza się Ryszard. — I po studiach najchętniej pojechałbym gdzie indziej, ale Wanda Ziemińska namawiała: „Jedźmy na ten dziki wschód, będzie o czym pisać...”. No i przyjechaliśmy oboje. Kochała się w Kajtku Gruszekim i zapomniała o szukaniu awanturnych tematów. Może znalazła je później w Gdańsku. Tam niestety, zginęła w dramatycznym wypadku. Kajtek zresztą — też...

— Ja się autentycznie bałem Białostoczniny — zwierza się Ryszard. — I po studiach najchętniej pojechałbym gdzie indziej, ale Wanda Ziemińska namawiała: „Jedźmy na ten dziki wschód, będzie o czym pisać...”. No i przyjechaliśmy oboje. Kochała się w Kajtku Gruszekim i zapomniała o szukaniu awanturnych tematów. Może znalazła je później w Gdańsku. Tam niestety, zginęła w dramatycznym wypadku. Kajtek zresztą — też...

— Ja się autentycznie bałem Białostoczniny — zwierza się Ryszard. — I po studiach najchętniej pojechałbym gdzie indziej, ale Wanda Ziemińska namawiała: „Jedźmy na ten dziki wschód, będzie o czym pisać...”. No i przyjechaliśmy oboje. Kochała się w Kajtku Gruszekim i zapomniała o szukaniu awanturnych tematów. Może znalazła je później w Gdańsku. Tam niestety, zginęła w dramatycznym wypadku. Kajtek zresztą — też...

— Ja się autentycznie bałem Białostoczniny — zwierza się Ryszard. — I po studiach najchętniej pojechałbym gdzie indziej, ale Wanda Ziemińska namawiała: „Jedźmy na ten dziki wschód, będzie o czym pisać...”. No i przyjechaliśmy oboje. Kochała się w Kajtku Gruszekim i zapomniała o szukaniu awanturnych tematów. Może znalazła je później w Gdańsku. Tam niestety, zginęła w dramatycznym wypadku. Kajtek zresztą — też...

— Ja się autentycznie bałem Białostoczniny — zwierza się Ryszard. — I po studiach najchętniej pojechałbym gdzie indziej, ale Wanda Ziemińska namawiała: „Jedźmy na ten dziki wschód, będzie o czym pisać...”. No i przyjechaliśmy oboje. Kochała się w Kajtku Gruszekim i zapomniała o szukaniu awanturnych tematów. Może znalazła je później w Gdańsku. Tam niestety, zginęła w dramatycznym wypadku. Kajtek zresztą — też...

— Ja się autentycznie bałem Białostoczniny — zwierza się Ryszard. — I po studiach najchętniej pojechałbym gdzie indziej, ale Wanda Ziemińska namawiała: „Jedźmy na ten dziki wschód, będzie o czym pisać...”. No i przyjechaliśmy oboje. Kochała się w Kajtku Gruszekim i zapomniała o szukaniu awanturnych tematów. Może znalazła je później w Gdańsku. Tam niestety, zginęła w dramatycznym wypadku. Kajtek zresztą — też...

— Ja się autentycznie bałem Białostoczniny — zwierza się Ryszard. — I po studiach najchętniej pojechałbym gdzie indziej, ale Wanda Ziemińska namawiała: „Jedźmy na ten dziki wschód, będzie o czym pisać...”. No i przyjechaliśmy oboje. Kochała się w Kajtku Gruszekim i zapomniała o szukaniu awanturnych tematów. Może znalazła je później w Gdańsku. Tam niestety, zginęła w dramatycznym wypadku. Kajtek zresztą — też...

— Ja się autentycznie bałem Białostoczniny — zwierza się Ryszard. — I po studiach najchętniej pojechałbym gdzie indziej, ale Wanda Ziemińska namawiała: „Jedźmy na ten dziki wschód, będzie o czym pisać...”. No i przyjechaliśmy oboje. Kochała się w Kajtku Gruszekim i zapomniała o szukaniu awanturnych tematów. Może znalazła je później w Gdańsku. Tam niestety, zginęła w dramatycznym wypadku. Kajtek zresztą — też...

— Ja się autentycznie bałem Białostoczniny — zwierza się Ryszard. — I po studiach najchętniej pojechałbym gdzie indziej, ale Wanda Ziemińska namawiała: „Jedźmy na ten dziki wschód, będzie o czym pisać...”. No i przyjechaliśmy oboje. Kochała się w Kajtku Gruszekim i zapomniała o szukaniu awanturnych tematów. Może znalazła je później w Gdańsku. Tam niestety, zginęła w dramatycznym wypadku. Kajtek zresztą — też...

— Ja się autentycznie bałem Białostoczniny — zwierza się Ryszard. — I po studiach najchętniej pojechałbym gdzie indziej, ale Wanda Ziemińska namawiała: „Jedźmy na ten dziki wschód, będzie o czym pisać...”. No i przyjechaliśmy oboje. Kochała się w Kajtku Gruszekim i zapomniała o szukaniu awanturnych tematów. Może znalazła je później w Gdańsku. Tam niestety, zginęła w dramatycznym wypadku. Kajtek zresztą — też...

— Ja się autentycznie bałem Białostoczniny — zwierza się Ryszard. — I po studiach najchętniej pojechałbym gdzie indziej, ale Wanda Ziemińska namawiała: „Jedźmy na ten dziki wschód, będzie o czym pisać...”. No i przyjechaliśmy oboje. Kochała się w Kajtku Gruszekim i zapomniała o szukaniu awanturnych tematów. Może znalazła je później w Gdańsku. Tam niestety, zginęła w dramatycznym wypadku. Kajtek zresztą — też...

— Ja się autentycznie bałem Białostoczniny — zwierza się Ryszard. — I po studiach najchętniej pojechałbym gdzie indziej, ale Wanda Ziemińska namawiała: „Jedźmy na ten dziki wschód, będzie o czym pisać...”. No i przyjechaliśmy oboje. Kochała się w Kajtku Gruszekim i zapomniała o szukaniu awanturnych tematów. Może znalazła je później w Gdańsku. Tam niestety, zginęła w dramatycznym wypadku. Kajtek zresztą — też...

— Najbardziej utkwiły mi w pamięci koleżeńskie, a nawet prawie rodzinne kontakty w redakcyjnym zespole — ciągnie dalej Stefan Pawlata. — Większość, to byli moi ludzie i nie dziwnego, że kilka kolejnych ślubów zawierałem „w ramach” zespołu. Chyba Mieczysław Chaję pierwszy dał przykład żeniąc się z urodziwą Teresą z działu korespondentów. Potem — byli Lewicki, Zarembkowie...

Pracowałem później w kilku innych redakcjach i nigdy już takiej atmosfery, takiej serdeczności w koleżeńskim układzie — nie spotkałem. W ogóle, mój białostocki fragment życia należy do wspomnień najbliższych w naszym domu. Dlatego też przyjechałem do was z żoną. Chciałbym pogadać z miastem, które wtedy nie było jeszcze tak piękne jak dziś, ale dla nas — wiadomo — to było 35 lat wstecz! Mieliśmy małe dziecko, a dziś — już siedmiu wnucząt...

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

Goście bowiem przyjęli zaproszenie do przejażdżki po Białymstoku, skromniejszym, prywatnym „transportem”, był to bowiem dzień terenowych wyjazdów dla redakcyjnych wchłoków

I znów okazja do sięgania pamięcią do roku 1951, gdy redakcja „Jeździła” jedną rozklekotaną Skodą „na korbkę”...

Nowa porcja wspomnień przy spotkaniu z przyjacielem i dawnym sąsiadem pp. Pawłatów — Stanisławem Kudłą, tak znanym w regionie, że prezentacji nie wymaga. I — dalszy ciąg spaceru po nowych dzielnicach.

Czy muszę zapewniać, że w czasie przejażdżki wzdłuż i wszerz miasta zachwytem nie było końca? — Nie tylko jesienne kolory i słońce przyciągały urodę ulicom i domom. Chyba fascynacja moich pasażerów działała magicznie: też wpadłam w zachwyt. — Ładny jest nasz Białystok! Przecież metamorfozę miasta podziwiałam przez około lat trzydzieści...

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

Droga komunistów

MARIAN BUCZEK doznał się skromnego momentu w miejscu, gdzie zakończył życie — pod stołecznym Olszowem. Zginął tam 10 września 1939 roku, prowadząc do kontrataku grupę żołnierzy i podobnych mu cywilnych obrońców zaatakowanej przez hitlerzyków Polski. Nie jego Polski — w sensie klasowym — to pewnie. Wielokrotnie aresztowany i więziony II Rzeczypospolitej nie miał z pewnością powodu, aby akcentować jej ustrój i kształt terytorialny. Ale w myśl wyrażonej przez swego ideowego towarzysza — poety maksymy, że choć „świat Ojczyźnie rachunki kryje”

„a obca dłoń ich też nie przechrześci” postawił sprawy istnienia państwa i narodu ponad wszelkimi polskimi rozbieżnościami. Był właśnie jednym z tych „politycznych” lat dwudziestych i trzydziestych, którzy wówczas, we wrześniu 1939 wprost z więziennej celi wyrwali się, aby bronić nadrzędnych, polskich racji.

Bucek, syn podlaskiego kolejarza, był w Legionach Piłsudskiego, działał w radykalnych ogniskach ówczesnej PPS. Instynkt klasowy i doświadczenia dnia powszedniego międzywojennej Polski już w latach dwudziestych zawiodły go w szeregi Komunistycznej Partii Polski. Realia ustrojowe — do więzień, kolejno w Warszawie, Wronkach i Rawiczu.

Marian Buczek urodzony 23 września 1896 roku — dokładnie 90 lat temu, a więc w innym wieku, jest już od dawna dla swych rodaków historia. Któż jednak zaprzeczy, że historią żywą i pouczającą.

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

— Do spotkania na jubileusz kolejnym!

Wychowani w dworcowej światlicy

JESZCZE rok szkolny się nie rozpoczął, a już najmłodsi uczniowie z domu Kopczewskiego. Odnalazli go w domowej piwnicy i z miejsca, zgodnym chórem zapętlili:

— Proszę pana, czy jutro możemy przyjść do Ośrodka?

Jan Kopczewski jest kierownikiem dworcowej światlicy dla dojeżdżających uczniów, a jednocześnie społeczeństwu pracuje w Kuratorskim Ośrodku Pracy z Młodzieżą, mieszczącym się tuż obok. Ośrodek jest czynny oficjalnie od 14.30, światlica o godzinie wcześniej, ale dzieciaki już od 13 wyczekują na ulicy, którą zwykle chodzi pan kierownik, aby sznurować przy otwarciu placówki.

Do domów im się nie spieszy. Zresztą, co ich tam czeka? Wódka, awantury, bagaż, nie zawsze coś do jedzenia, brak zainteresowania. Takie warunki nikogo nie przyciągną. I właśnie z myślą o dzieciach, które nie mają prawdziwych domów, zaczęto powoływać kuratorskie ośrodki.

W Ośrodku zaczęło się to w lipcu 1978 roku. Wydział Rodzinny i Nieletnich Sądu Rejonowego w Elku zwrócił się do ówczesnej Miejsko-Gminnej Dyrekcji Szkół z propozycją utworzenia ośrodka. Podjął się tego Aleksander Niesterczuk, który w Dyrekcji zajmował się między innymi profilaktyką i resocjalizacją nieletnich. Przez osiem lat był kierownikiem placówki, teraz funkcję tę przejmie Jan Kopczewski.

Ośrodek rozpoczął działalność 4 września 1978 roku. Przez krótki czas mieścił się w szkole, ale lokalizacja ta nie zadowalała egzaminu. Przeniesiono więc go do świetlicy dworcowej. Jedno wielkie pomieszczenie podzielono na dwa. Jan Kopczewski sam jeździł do Suwałk po płyty, potem pomagał mu chłopcy ze Szkoły Podstawowej nr 4.

Podopiecznych skierowywano do ośrodka szkoły, zobowiązano do tego także nieletnich z orzeczeniem sądowym. Przeciwnie uczęszcza tu dwudziestka dziewcząt i chłopców od 6 do 17 lat, przede wszystkim jednak są to uczniowie szkoły podstawowej, czasem zasinadniczej, z okolicznych miejscowości. Ich rodzice z różnych przyczyn nie spełniają właściwie funkcji opiekunów. Wódka, choroba, wieźnienie. Pólsieroctwo, a nawet sieroctwo całkowite. Większość pochodzi z rodzin wielodzietnych, niektóre — z cygańskich.

W ośrodku są przede wszystkim warunki i czas na odrobienie lekcji. Wychowawcy prowadzą też zajęcia wyrównawcze. Poza tym wpały się tu młodzież ABC zasad właściwego zachowania i higieny, uczy spędzania wolnego czasu. A więc wystawy, lektura, film i telewizja, gry i zabawy sportowe itp. Sprzyja temu nie tylko wyposażenie placówki w sprzęt audiowizualny, książki i czasopisma. Młodzież chętnie bierze udział w czynach społecznych na rzecz ośrodka, ale przede wszystkim opiekę się zieleńką wokół dworca.

Wychowawcy ośrodka utrzymują kontakty z nauczycielami podopiecznych, z rodzicami i opiekunami. Gdy trzeba starają się im o zapomogi, o opłacenie dożywiania w szkole. W okresie wakacji TPD prowadzi w oś-

ANIELA ŁABANOW

Zamiast reflektorów, aplauzu publiczności i „tusu” orkiestry mamy wokół siebie puste pole.

— Każdy człowiek ma swój cel w życiu. Jeżeli go osiągnie, może mówić o szczęściu. Jestem właśnie takim szczęściarzem — wyznaje SYLWSTER RODE, weteran pracy, założyciel i pierwszy kierownik SOWI-6, a przede wszystkim nauczyciel trudnej sztuki budownictwa elektroenergetycznego.

— Wiem, że to samo spotkało wielu spośród was.

Nieznaczne skinięcie głowy, uśmiech i trudne do ukrycia wzruszenie wystarczają za odpowiedź, słowna deklaracja uczestników nie typowego, bo przedświątecznego spotkania ludzi związanych z Zakładem Wykonawstwa Sieci Elektrycznych w Białymstoku. Obchodzili on w tym roku 23-lecie swojej działalności, z czego 10 lat przypada na funkcjonowanie pod szyldem ZWSE. Spotkali się najstarsi pracownicy z przedstawicielami młodszych generacji energetyków, kontynuatorów ich dzieła.

— Cwiler wieku istnienia Zakładu zamykamy efektami rzeczowymi — wylicza dyrektor, Jerzy Samsel — w postaci 530 stacji oraz 2,5 tys. km wybudowanych, bądź wyremontowanych linii energetycznych. Prawie 500 km stacji linii 110 kV, w wykonawstwie których ZWSE wyspecjalizował się i zastąpił na terenie Białostockiej dotychczasowego wykonawcę — „Elbud”.

Wysoką formę wykonawstwa sieciowego potwierdza nowy, bardziej skomplikowany asortyment robót; na przykład linie 1984/85, po raz pierwszy w historii białostockiej energetyki, zawięzane izolatorami i przewody na 7-kilometrowej linii 220 kV Elk-Ostrołęka.

Z biegiem czasu problemem stawało się wznoszenie budynków stacji i rozdzielni energetycznych, zlecających przedsiębiorstwom budowlanym. Postanowili więc w ZWSE temu sprostać, powołując własny wydział wykonawstwa. Z początku budowali tylko zaplecza techniczne energetyki; w niedługim czasie zabrał się do budownictwa ogólnego. Dorobek Zakładu to m.in. kompleks budynków (z salą gimnastyczną, internatem i stołówką) Zespołu Szkół Energetycznych, Zakładu Energetycznego w Białymstoku, a także własne zaplecze techniczne: socjalne i biurowe. Firma zrealizowała również pierwszy tego typu w regionie

budynku rozdzielni z nastawami w Suwałkach.

Miasto otrzymało od nas trzy budynki mieszkalne i przedszkole na osiedlu „Piasta”. Wcześniej odrestaurowaliśmy VI Liceum Ogólnokształcące im. Zygmunta Augusta w Białymstoku. To tylko fragment naszego dorobku. Potrafilimy wykonywać wszystkie roboty, włącznie z układaniem boazerii.

O wiele mniej efektywnie prezentują się prace monterów. Energetyka nie przywykła do opowiadania o swojej pracy.

— Wiele mniej efektywnie prezentują się prace monterów. Energetyka nie przywykła do opowiadania o swojej pracy.

— Wiele mniej efektywnie prezentują się prace monterów. Energetyka nie przywykła do opowiadania o swojej pracy.

— Wiele mniej efektywnie prezentują się prace monterów. Energetyka nie przywykła do opowiadania o swojej pracy.

— Wiele mniej efektywnie prezentują się prace monterów. Energetyka nie przywykła do opowiadania o swojej pracy.

— Wiele mniej efektywnie prezentują się prace monterów. Energetyka nie przywykła do opowiadania o swojej pracy.

Zawody trudne, ważne, mało znane

Ludzie dawno na to wpadli, że wszystko, co sprawia przyjemność innym, można dobrze sprzedać. Show-biznes, jeśli trafia w zapotrzebowanie i gust jest zbyt interesem. I guście jest zbyt interesem. I guście jest zbyt interesem.

Wydawało się do niedawna, że „czysta” przyjemność (sportem? pasją?) pozostanie wspinaczką wysokogórska.

Otóż mylimy się. W ostatnich latach także wspinaczka zaczyna być wykorzystywana, jako źródło zarobków, choć niewygodnych — od 20 do 40 tys. miesięcznie. Wprawdzie w stosunkowo świeżej, bo wydanej przez Instytut Pracy i Spraw Socjalnych w 1983 r. książce pt. „Klasyfikacja zawodów i specjalności” nie ma alpinisty-murza, alpinisty-słuszarza, alpinisty-spawacza, malacza itp. ale de facto „coś takiego” już istnieje.

POTRZEBA JEST MATKĄ WYNALAZKÓW

Wiedomo, że budownictwo „idzie w górę”, i to coraz

wyżej, bo na Ziemi robi się ciasno. Kiedy stawia się wieżowiec czy komin fabryczny pomagają dźwigi, rusztowania. Później jednak — przy naprawie, remoncie lub czyszczeniu tego rodzaju o-

było więc pomyśleć o dochodach własnych. I oto w tej chwili praktycznie wszystkie kluby górskie, a jest ich w Polsce kilkadziesiąt, prowadzą tzw. działalność go-

spodarczą, odbywającą się głównie „na wysokościach”.

JAK PRACUJĄ?

W „wysokościowym interesie” pracują uwieszeni na linach studenci, rzemieślnicy i docenci.

Są wśród nich tacy, którzy wciąż zdobywają nowe specjalności, aby podciąć każdej robotce, uczestniczyć w różnego rodzaju pracach zlecenych. Zresztą, gdy się doprowadza do porządku ścianie-okno w wysokościowcu, to trzeba ją nie tylko uszczelnić

troczono do paska, gdyż jeśli upadną, to na ogół nie ma już co zbierać. Konstruuja sobie alpinisci-omnibusy coraz zmyślniejsze siedziska, ponieważ muszą być lekkie, mocne i wygodne. Z reguły trzeba na nich wytrwać parę godzin. Schodzenie i powrót na stanowisko pracy zajmują zbyt wiele czasu, a tu strata każdej godziny kosztuje.

Główną zasadą w pracy alpinisty-omnibusu jest solidność i solidarność, zaufanie kolegom. Tak jak w górach, przy robocie wzajemnie się

wspierają, uzupełniają, pomagają sobie. Jeden może liczyć na drugiego. Dobór ekipy oczywiście całkowicie naturalny.

GDZIE BYWAJĄ?

Właściciele wysokich obiektów mają najczęściej „swoich” alpinistów. Np. warszawska elektrociepłownia Siekierki już od 6 lat „wynajmuje” Polskie Klub Górski do czyszczenia kotłów, demontażu lub malowania urządzeń i kocił elektrycznych, skłania okien. Pracochłonność dzieła, roboty nie typowe, no i ciągły kłopot: nie ma taryfikatora, w którym byłoby napisane: mycie okien techniką alpinistyczną.

Są wyzwanie, gdy awaria. Bywają w najdłuższych miejscach. Np. Dariusz Naszyński, „budowniczy alpinisty”, wspomnianego klubu górskiego, spędził wiele godzin... na krzyżu kościoła Zbawiciela w Warszawie. Gdy spadała dekoracja blaszana z wieży kościelnej okazało się, że wiele elementów zżarła korozja. Trzeba było wykonać ekspertyzę, inwentaryzację, rysunki.

JAK NIE SPAŚĆ?

Kluby, aby móc prowadzić prace na wysokościach, orga-

ko poszło naprzód. Ale największe przeobrażenia dokonywały się w ludziach.

Krótki kurs monterów większych zapoczątkował przygotowanie zawodowe kadr energetycznych. Wkrótce zaistniała potrzeba zorganizowania technikum elektrycznego, a potem szkoły inżynierskiej. Bez tego zaplecza nie osiągnięby po poziomu, jaki reprezentuje energetyka białostocka, a więc i Zakład Wykonawstwa Sieci.

Czesław Pańkowski, od niedawna emeryt, wykonawca wszystkich stacji transformatorowych w osiedlach mieszkaniowych województwa, zaczynał swoją edukację w 1947 roku właśnie od krótkiego kursu monterów. Później był uprawnienia czeladnika i wreszcie technikiem.

Pamiętałem pierwszą rozdzielnię? — pytają go kole-dzy. — Oczywiście — odpowiada pan Czesław bez namysłu. — Przecież to było w 1963 roku w Kolnie. Siedzący

obok Pańkowskiego kierownik służb zaopatrzeniowych Henryk Uściłło skinięciem głowy potwierdza zgodność daty i miejsca. Zaczynał w 1955 roku jako monter; od 25 lat trudni się zaopatrzeniem. Jego sprawą było i jest nadanie zapewnienia materiałów na wszystkie inwestycje.

Najstarszym pracującym kierownikiem budowy jest Czesław Leśniewski.

Byłem uczniem inżyniera Rode — opowiada. — Z narką pracy wypadło mi zacząć w Gdańsku. Po 10 latach trafił chęć, że odwiedziłem kolegów. Wtedy spotkał mnie młody były nauczyciel, organizujący akurat zakład w Białymstoku i zaprosił do współpracy. Po powrocie powiedziałem o tym gdańskiemu szefowi. A ten, że ja niby będę miał do roboty na tym pastwisku, gdzie żadnej cywilizacji... Kto by tego słuchał spokojnie?

Zabrałem się więc stamtąd i tak już zostało. W ciągu 24 lat pracy było wiele zadań tak różnych, że nie sposób je wymienić. Ostatnia budowa w Czyżewie należy do najtrudniejszych; część robót już wykonaliśmy, z pozostałymi, choć czas nagli, trzeba czekać do zimy. Może wtedy bagno, w którym można zapasć się po

czy umyć, często — wykonać jeszcze prace ślusarsko-spawalnictwa, malarstwo-malarskie i wiele innych.

Pomyśloności wymaga organizacja stanowiska pracy, którego głównym elementem jest: ciało alpinisty. Wygląda on jak choinka. Narzędzia pracy wiszą na linkach, przy-

spierają, uzupełniają, pomagają sobie. Jeden może liczyć na drugiego. Dobór ekipy oczywiście całkowicie naturalny.

GDZIE BYWAJĄ?

Właściciele wysokich obiektów mają najczęściej „swoich” alpinistów. Np. warszawska elektrociepłownia Siekierki już od 6 lat „wynajmuje” Polskie Klub Górski do czyszczenia kotłów, demontażu lub malowania urządzeń i kocił elektrycznych, skłania okien. Pracochłonność dzieła, roboty nie typowe, no i ciągły kłopot: nie ma taryfikatora, w którym byłoby napisane: mycie okien techniką alpinistyczną.

Są wyzwanie, gdy awaria. Bywają w najdłuższych miejscach. Np. Dariusz Naszyński, „budowniczy alpinisty”, wspomnianego klubu górskiego, spędził wiele godzin... na krzyżu kościoła Zbawiciela w Warszawie. Gdy spadała dekoracja blaszana z wieży kościelnej okazało się, że wiele elementów zżarła korozja. Trzeba było wykonać ekspertyzę, inwentaryzację, rysunki.

JAK NIE SPAŚĆ?

Kluby, aby móc prowadzić prace na wysokościach, orga-

tomorfolog pierwszy zgłasza, iż grypa, która szerzy się w danej chwili, powoduje przypadki śmiertelne. I na podstawie takiego jednego sygnału służba zdrowia zarządza alarm. Patomorfolog ma zadanie właśnie ostatecznego rozpoznania choroby. Wykonując swoją pracę zawodową, zupełnie niewiadome uczucie innych — klinicyści, radiologowie, analitycy.

Prof. Janusz Groniowski: —

Prof. Maria Kobuszewska-Faryna: — I tego młodzieńca lubi. Stąd nabór do naszej specjalności jest niewielki. Chciałabym powiedzieć o innych jeszcze zadaniach, które mamy do spełnienia. Dotyczy polnych informacji o występujących aktualnie chorobach. Czasami bywa, że pa-

tomorfolog pierwszy zgłasza, iż grypa, która szerzy się w danej chwili, powoduje przypadki śmiertelne. I na podstawie takiego jednego sygnału służba zdrowia zarządza alarm. Patomorfolog ma zadanie właśnie ostatecznego rozpoznania choroby. Wykonując swoją pracę zawodową, zupełnie niewiadome uczucie innych — klinicyści, radiologowie, analitycy.

Prof. Maria Kobuszewska-Faryna: — I tego młodzieńca lubi. Stąd nabór do naszej specjalności jest niewielki. Chciałabym powiedzieć o innych jeszcze zadaniach, które mamy do spełnienia. Dotyczy polnych informacji o występujących aktualnie chorobach. Czasami bywa, że pa-

tomorfolog pierwszy zgłasza, iż grypa, która szerzy się w danej chwili, powoduje przypadki śmiertelne. I na podstawie takiego jednego sygnału służba zdrowia zarządza alarm. Patomorfolog ma zadanie właśnie ostatecznego rozpoznania choroby. Wykonując swoją pracę zawodową, zupełnie niewiadome uczucie innych — klinicyści, radiologowie, analitycy.

Prof. Maria Kobuszewska-Faryna: — I tego młodzieńca lubi. Stąd nabór do naszej specjalności jest niewielki. Chciałabym powiedzieć o innych jeszcze zadaniach, które mamy do spełnienia. Dotyczy polnych informacji o występujących aktualnie chorobach. Czasami bywa, że pa-

pas, będzie bardziej przystępne.

Byłaby to Wiśniewska — Piotr Bagliński pamięta jak powstało to „niczego” (bezinwestycyjnie) zaplecze produkcyjne zakładu wytwarzającego do dzisiaj, choć już nie w takich ilościach, stopy 10- i 12-metrowe.

Młodych energetyków jest w zakładzie bardzo wielu. Większość stanowią wychowankowie szkoły zawodowej, kontynuujący naukę w szkole średniej i wyższej. Tak właśnie startował Jan Drobót. Pracując ukończył technikum z pierwszą lokatą; teraz jest brygadystą. Do przedstawicieli młodej generacji należy Franciszek Bagrowski, od niedawna monter w brygadzie białostockiej, obecnie wywiązujący się z bardzo odpowiedzialnej funkcji kierowniczej w Suwałkach. Ryszard Łutewski godzi obowiązki służbowe ze społecznymi, jest przewodniczącym związku zawodowego.

Pamiętałem pierwszą rozdzielnię? — pytają go kole-dzy. — Oczywiście — odpowiada pan Czesław bez namysłu. — Przecież to było w 1963 roku w Kolnie. Siedzący

obok Pańkowskiego kierownik służb zaopatrzeniowych Henryk Uściłło skinięciem głowy potwierdza zgodność daty i miejsca. Zaczynał w 1955 roku jako monter; od 25 lat trudni się zaopatrzeniem. Jego sprawą było i jest nadanie zapewnienia materiałów na wszystkie inwestycje.

Najstarszym pracującym kierownikiem budowy jest Czesław Leśniewski.

Byłem uczniem inżyniera Rode — opowiada. — Z narką pracy wypadło mi zacząć w Gdańsku. Po 10 latach trafił chęć, że odwiedziłem kolegów. Wtedy spotkał mnie młody były nauczyciel, organizujący akurat zakład w Białymstoku i zaprosił do współpracy. Po powrocie powiedziałem o tym gdańskiemu szefowi. A ten, że ja niby będę miał do roboty na tym pastwisku, gdzie żadnej cywilizacji... Kto by tego słuchał spokojnie?

Zabrałem się więc stamtąd i tak już zostało. W ciągu 24 lat pracy było wiele zadań tak różnych, że nie sposób je wymienić. Ostatnia budowa w Czyżewie należy do najtrudniejszych; część robót już wykonaliśmy, z pozostałymi, choć czas nagli, trzeba czekać do zimy. Może wtedy bagno, w którym można zapasć się po

czy umyć, często — wykonać jeszcze prace ślusarsko-spawalnictwa, malarstwo-malarskie i wiele innych.

Pomyśloności wymaga organizacja stanowiska pracy, którego głównym elementem jest: ciało alpinisty. Wygląda on jak choinka. Narzędzia pracy wiszą na linkach, przy-

spierają, uzupełniają, pomagają sobie. Jeden może liczyć na drugiego. Dobór ekipy oczywiście całkowicie naturalny.

GDZIE BYWAJĄ?

Właściciele wysokich obiektów mają najczęściej „swoich” alpinistów. Np. warszawska elektrociepłownia Siekierki już od 6 lat „wynajmuje” Polskie Klub Górski do czyszczenia kotłów, demontażu lub malowania urządzeń i kocił elektrycznych, skłania okien. Pracochłonność dzieła, roboty nie typowe, no i ciągły kłopot: nie ma taryfikatora, w którym byłoby napisane: mycie okien techniką alpinistyczną.

Są wyzwanie, gdy awaria. Bywają w najdłuższych miejscach. Np. Dariusz Naszyński, „budowniczy alpinisty”, wspomnianego klubu górskiego, spędził wiele godzin... na krzyżu kościoła Zbawiciela w Warszawie. Gdy spadała dekoracja blaszana z wieży kościelnej okazało się, że wiele elementów zżarła korozja. Trzeba było wykonać ekspertyzę, inwentaryzację, rysunki.

JAK NIE SPAŚĆ?

Kluby, aby móc prowadzić prace na wysokościach, orga-

tomorfolog pierwszy zgłasza, iż grypa, która szerzy się w danej chwili, powoduje przypadki śmiertelne. I na podstawie takiego jednego sygnału służba zdrowia zarządza alarm. Patomorfolog ma zadanie właśnie ostatecznego rozpoznania choroby. Wykonując swoją pracę zawodową, zupełnie niewiadome uczucie innych — klinicyści, radiologowie, analitycy.

Prof. Janusz Groniowski: —

Prof. Maria Kobuszewska-Faryna: — I tego młodzieńca lubi. Stąd nabór do naszej specjalności jest niewielki. Chciałabym powiedzieć o innych jeszcze zadaniach, które mamy do spełnienia. Dotyczy polnych informacji o występujących aktualnie chorobach. Czasami bywa, że pa-

tomorfolog pierwszy zgłasza, iż grypa, która szerzy się w danej chwili, powoduje przypadki śmiertelne. I na podstawie takiego jednego sygnału służba zdrowia zarządza alarm. Patomorfolog ma zadanie właśnie ostatecznego rozpoznania choroby. Wykonując swoją pracę zawodową, zupełnie niewiadome uczucie innych — klinicyści, radiologowie, analitycy.

Prof. Maria Kobuszewska-Faryna: — I tego młodzieńca lubi. Stąd nabór do naszej specjalności jest niewielki. Chciałabym powiedzieć o innych jeszcze zadaniach, które mamy do spełnienia. Dotyczy polnych informacji o występujących aktualnie chorobach. Czasami bywa, że pa-

tomorfolog pierwszy zgłasza, iż grypa, która szerzy się w danej chwili, powoduje przypadki śmiertelne. I na podstawie takiego jednego sygnału służba zdrowia zarządza alarm. Patomorfolog ma zadanie właśnie ostatecznego rozpoznania choroby. Wykonując swoją pracę zawodową, zupełnie niewiadome uczucie innych — klinicyści, radiologowie, analitycy.

Prof. Maria Kobuszewska-Faryna: — I tego młodzieńca lubi. Stąd nabór do naszej specjalności jest niewielki. Chciałabym powiedzieć o innych jeszcze zadaniach, które mamy do spełnienia. Dotyczy polnych informacji o występujących aktualnie chorobach. Czasami bywa, że pa-

wodowej. Nie zabrakło też młodzieżowców.

Program kół ZSMP — podkreśla przewodniczący, Jerzy Raciewicz — tworzą sami młodzi. Istniejąca 10 lat organizacja uchodzi w mieście za najlepszą. Jest to efekt konkretnych działań, czynów produkcyjnych, wzbogacających FASM, przysparzających mieszkańcał zależe do miastu. Obecnie młodzi energetycy budują linię kablową oświetlenia parku w Dojlidach o wartości 2,5 mln złotych — wszystko w czasie wolnym — po pracy. Ostatnia inicjatywa dotyczy budowy pływalni oświetlonej na Słonecznym Stoku, realizowanej za społeczne pieniądze. ZSMP-owcy z białostockiego ZWSE przeznaczyli na ten cel 100 tys. zł.

Dużo uwagi poświęca kół potrzebom zgłaszanym przez młodzież, szczególnie te pracujące w terenie. Właśnie z myślą o nich organizowane są turnieje sportowe, dyskoteki, wyjazdy wędkarskie i turystyczne, a ostatnio, zgodnie z sugestiami nie tylko młodych, przygotowywany jest kurs komputerowy.

Preferujemy czynny sposób spędzania czasu — stwierdza młodzieżowcy. — Nie zawsze odpowiada to starszym pracownikom. Jest jedna pa-sja, która „bierze równo” wszystkich. To siatkówka.

Na meczach rozgrywanych z udziałem drużyny zakładowej nie brakuje żadnego kibica. Zalicza się do nich sam naszeln. Dyrektor Jerzy Samsel mówi o najbardziej wytrwałych: Szabachyński i Mirosławski, którym wiek i robota w terenie nie przeszkadzają w uczestniczeniu w najważniejszych imprezach.

Wszystko zaczęło się od sportowej pasji Piotra Mirosławskiego, który z uporem maniaka organizował mecze siatkówki wszędzie tam, gdzie pracowali. Często drużynę przeciwnika montował z podobnych im — ludzi na delegacji — tyle że z innych firm.

Działają drużyna piłki siatkowej energetyków, którzy zastępują prymat wśród takich potęg, jak zespoły „Uchwyty”, WSS i kolejarzy. Po ostatnich emocjach okręgowych jest na drugim miejscu, uległa jedynie zawodowcom. — Grają — mówią kibice — jak przystało na chłopców z iskrą i tak też pracują.

LUCYNA SZEPIEL

nizują dla swych członków kursy bhp, które prowadzą specjaliści z Zakładu Doskonalenia Zawodowego. Alpinista wie, jak się asekurować liną, ale przecież nie wie, do jakiego elementu budynku czy konstrukcji może ją bezpiecznie przywiązać. Czego może dotknąć, a czego nie. Jakie są cechy poszczególnych materiałów itp. Dlatego egzamin z bhp jest bardzo surowy. Alpinisci uważają bardzo i przynajmniej, że lek nie jest im obcy. Wyjście poza barierkę platformy na 100-metrowym kominie przemysłowym, to jednak coś innego, niż spuszczenie się w „komin” górski. Urwisko skalne jest fragmentem masy wylanej, podczas gdy komin przemysłowy stoi nicozym cieniem zaplecza, wokół której jest pusta przestrzeń.

Kluby nie są jedynymi organizatorami robót wysokogórskich. Powstało już kilka zakładów rzemieślniczych i spółdzielni pracy. Np. gdański „Alpinex” jest dużą, kilkudziesięcioosobową firmą. Dochodzi nawet do startu na tle konkurencyjnych zabiegów. Trzeba podejmować roboty coraz trudniejsze, coraz bardziej skomplikowane.

Alpinisci powiadają: trudności, to nasza specjalność.

IRENA SCHOLL

Jaka patologia taka medycyna

Jak już informowaliśmy, w Białymstoku odbywał się w ubiegłym tygodniu X zjazd Polskiego Towarzystwa Patologów. Jego organizację powierzono Zakładowi Anatomii Patologicznej AMB. W obradach uczestniczyli naukowcy i lekarze z całego kraju oraz goście ze Związku Radzieckiego, Bułgarii, Czechosłowacji i Węgier. Korzystając z okazji poprosiliśmy o rozmowę prof. dr. hab. MARIĘ KOBUSZESKĄ-FARYNĘ z Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego w Warszawie, prof. dr. hab. JANUSZA GRONIEWSKIEGO z Akademii Medycznej w Warszawie, prof. dr. hab. ANDRZEJA KULIGĘ z Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi, który jest prezesem Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Patologów oraz prof. dr. hab. HENRYKA NOWAKA z Zakładu Anatomii Patologicznej Akademii Medycznej w Białymstoku.

— Patologia — stanowiąca podstawę wszystkich nauk klinicznych pozostaje niejako w cieniu innych dyscyplin medycznych. Z czego to wynika?

Prof. Andrzej Kulig: — Na to składa się kilka przyczyn. Zwykle pacjent wie o lekarzu, który go leczy. Ma kontakt z chirurgiem, pediatrą, internistą, z lekarzem w szpitalu, przychodzi. Natomiast nie zdaje sobie sprawy z tego, jak ważną rolę często spełnia również lekarz patolog, który przesyła o tym, co to za choroba, jak daleko postępuje. Ale to wszystko dzieje się poza chorem.

Prof. Henryk Nowak: — Patolog, można powiedzieć kieruje ręką chirurga.

— Czy zatem ten ciężar odpowiedzialności nie jest główną przyczyną braku pa-

tomorfolog pierwszy zgłasza, iż grypa, która szerzy się w danej chwili, powoduje przypadki śmiertelne. I na podstawie takiego jednego sygnału służba zdrowia zarządza alarm. Patomorfolog ma zadanie właśnie ostatecznego rozpoznania choroby. Wykonując swoją pracę zawodową, zupełnie niewiadome uczucie innych — klinicyści, radiologowie, analitycy.

Prof. Andrzej Kulig: — Na to składa się kilka przyczyn. Zwykle pacjent wie o lekarzu, który go leczy. Ma kontakt z chirurgiem, pediatrą, internistą, z lekarzem w szpitalu, przychodzi. Natomiast nie zdaje sobie sprawy z tego, jak ważną rolę często spełnia również lekarz patolog, który przesyła o tym, co to za choroba, jak daleko postępuje. Ale to wszystko dzieje się poza chorem.

Prof. Henryk Nowak: — Patolog, można powiedzieć kieruje ręką chirurga.

— Czy zatem ten ciężar odpowiedzialności nie jest główną przyczyną braku pa-

tomorfolog pierwszy zgłasza, iż grypa, która szerzy się w danej chwili, powoduje przypadki śmiertelne. I na podstawie takiego jednego sygnału służba zdrowia zarządza alarm. Patomorfolog ma zadanie właśnie ostatecznego rozpoznania choroby. Wykonując swoją pracę zawodową, zupełnie niewiadome uczucie innych — klinicyści, radiologowie, analitycy.

Prof. Andrzej Kulig: — Na to składa się kilka przyczyn. Zwykle pacjent wie o lekarzu, który go leczy. Ma kontakt z chirurgiem, pediatrą, internistą, z lekarzem w szpitalu, przychodzi. Natomiast nie zdaje sobie sprawy z tego, jak ważną rolę często spełnia również lekarz patolog, który przesyła o tym, co to za choroba, jak daleko postępuje. Ale to wszystko dzieje się poza chorem.

Prof. Henryk Nowak: — Patolog, można powiedzieć kieruje ręką chirurga.

— Czy zatem ten ciężar odpowiedzialności nie jest główną przyczyną braku pa-

A chory człowiek

Pragnę poruszyć drobną, wydawałoby się, ale istotną sprawę. Ostatnio pojawiło się pojęcie — patologia społeczna, którym szeroko posługuje się prasa, radio i telewizja. Zastawiają je z medycyną wprowadzając w błąd przeciętnych obywateli. Patologia jest to ogromny dział medycyny, nauka o chorobach, o przyczynach, o skutkach powstawania chorób.

Prof. J. Groniowski: — Patolog swoją diagnozę stawia punkt startowy do profilaktyki. Ubezpieczając klinicznie. Daje im możliwość postawienia dalszego kroku.

Prof. M. Kobuszewska-Faryna: — Jesteśmy niejako trochę i sumieniem służby

zdrówia, co nie zawsze bywa wygodne. Nierzadko też w umysłach naszych kolegów rodzi się błędne przekonanie, że praca patologów koncentruje się głównie w sal sekcyjnych. Społeczeństwo myśli podobnie. Jednakże obecna sytuacja coraz częściej przerzuca z sal laboratoryjnych do sal klinicznych i oddziałów. Znajdujemy się przy łóżku chorego. Bo właśnie tam powinniśmy zaczynać swoje

zdrówia, co nie zawsze bywa wygodne. Nierzadko też w umysłach naszych kolegów rodzi się błędne przekon

Nasze rozmowy

Rozmowa z dyrygentem
Poznańskiego Chóru Chłopców,
JERZYM KURCZEWSKIM

— Wielu czytelników, słysząc o tym, że w białostockiej Filharmonii wystąpi Poznański Chór Chłopców, dzwoniło do redakcji pytając, czy będą to „Słowiki” Stuligrosza. Jak Pan przyjmuje takie nieporozumienia?

— Uważam, że to zupełnie normalne. Jeżeli w Poznaniu są trzy chóry chłopięce, nie trudno się pomylić. Różnica nas tylko nazwiska dyrygentów. Poza tym każdy z zespołów pracuje gdzie indziej — Chór Katedralny pod dyktando księdza Zdzisława Bernata przy katedrze, „Słowiki” Stefana Stuligrosza przy Państwowej Filharmonii, my natomiast jesteśmy samodzielną instytucją.

Poznań — miasto z trzema chórami chłopięcymi, to chyba ewenement nie tylko w skali kraju.

Stuligrosz jest naturalnie najbardziej znanym, pewnie dlatego, że jest bezpośrednim nosicielem tradycji poznańskiej chóralistyki. Jeszcze w czasie wojny przejął zespół po księdzu Gieburowskim, a byłym wtedy trochę za młodym...

Żeby jakoś odróżnić się od innych, nazwalismy się „Polskimi Słowikami”. Nie używam jednak tej nazwy zbyt często, najwyżej na użytek zagranicznych impresariów, którzy mają kłopoty z wymówieniem mego nazwiska.

— Co oprócz osoby dyrygenta różni oba te chóry?

— Wykonawstwo. Najbardziej jesteśmy różni, kiedy śpiewamy te same utwory. Poza tym: indywidualność poszczególnych śpiewaków — emisja, gatunek brzmienia, typ muzyczności i osobowość dyrygenta.

— Niedługo Chór Stuligrosza specjalizował się w wykonywaniu muzyki dawnej, natomiast Kurczewskiego uchodził za specjalistę w interpretacji muzyki współczesnej. Czy coś się zmieniło?

— Nic się nie zmieniło. Zawsze śpiewaliśmy i dawną i współczesną muzykę polską. Chór Stuligrosza wykonuje na ogół wyłącznie muzykę dawnych wieków, a my oprócz utworów z przeszłości, śpiewamy sporo muzyki współczesnej. Piszą specjalnie dla nas tacy kompozytorzy jak: Krzysztof Penderecki, Henryk Mikołaj Górecki, Andrzej Koszewski, Augustyn Bloch i wielu innych.

— Co musi umieć młody człowiek, aby mógł wejść do zespołu profesora Kurczewskiego?

— Musi przede wszystkim przejść przez naszą szkołę, przez pierwsze trzy lata. W młodszych klasach jeszcze nie śpiewamy. Chłopcy oprócz przedmiotów ogólnoszkolnych uczą się solfeżu, czyli umiejętności czytania z nut, rymiki, poznają literaturę muzyczną, zasady muzyki. Szkoła kształci nie tylko śpiewaków, prowadzone są także lekcje gry na fortepianie i instrumentach dętych.

Liczy się przede wszystkim bardzo dobre opanowanie solfeżu, głosu, słuchu i muzyczności.

— Nie każdy chyba potrafi wytrzymać taki reżim? Dużo osób się wykrusza?

— Bywa tak, że niektórzy chłopcy odchodzą od nas w czasie nauki, z różnych przyczyn. Czasem po prostu dlatego, że nie wytrzymują tak dużego obciążenia. Trzeba nieprzeciętnych zdolności, żeby poradzić sobie nie tylko z opanowaniem przedmiotów ogólnych i muzycznych, ale także nadrobić zaległości, jakie powstają w czasie wyjazdów.

— Chyba nie ma Pan kłopotów ze znalezieniem kandydatów do własnego chóru, są to po prostu pańscy uczniowie...

— Chór rzeczywiście rekrutuje się z uczniów naszej szkoły. Dorośli śpiewacy — głosy męskie, to również nasi wychowankowie. Prowadzimy tylko ośmiem klas. Interesuje mnie kształcenie chłopców do momentu matury, czyli 14—15 roku życia. Kształcenie młodszych mężczyzn pozostawiam innym szkołom.

— Czy obserwuje Pan dalsze losy swoich wychowanków?

— Naturalnie. Większość kontynuuje naukę w szkołach muzycznych, inni śpiewają w chórach Bazyli, Lipska, Darmstadt, w Operze Łódzkiej i Operze Warszawskiej, a także w Holandii.

Tenor Marek Torzewski, o którym w o-

„Nie leżą” nam pieśni Moniuszki

stającym czasie coraz głośniejsze, również śpiewał w naszym zespole, jest także wielu innych.

— W Pańskim chórze śpiewają zupełnie dzieci...

— Najmłodszy członek zespołu ma 10 lat. Zaczął śpiewać już w klasie trzeciej, chociaż zazwyczaj biorą do chóru uczniów z klasy czwartej. Ale on jest wyjątkiem, niby taki mały, a głos ma jak dojrzały człowiek.

— Fenomen natury?

— To się niekiedy zdarza. Należy do tzw. śpiewaków naturalnych, którzy nie potrzebują szkół, niekiedy nawet szkoła może im zaszkodzić. Gdyby na przykład taki chłopiec dostał się w ręce śpiewaka operowego, najprawdopodobniej tylko by na tym stracił. Dzieciom głos wymaga szczególnego podejścia. Nasza szkoła posiada specjalny program dostosowany do wieku uczniów.

Nawet najwybitniejsi profesorowie nie zawsze potrafili pracować z młodymi głosami. Sam nie umiem na przykład, uczyć chłopców w pierwszych klasach. Zajmuję się nimi dopiero w klasie czwartej, kiedy mają już ustalonego głosu.

— Wśród muzyków — pedagogów funkcjonuje teoria, że można nauczyć śpiewać nawet absolutnie „niesłyszącego”, tzw. drewniane ucho? Co Pan o tym sądzi?

— Do pewnego stopnia na pewno udaje się rozszepać każdego. W przypadku własnego chóru nie stosuję jednak takich praktyk.

Co roku zgłasza się do nas 125 osób, a możemy przyjąć najwyżej 25. Po co miałbym brać na siebie jeszcze takie „drewniane ucho”?

— Nie chciałby Pan sprawdzić, w ciągu jakiego czasu udałoby się Panu z zupełnie „niesłyszącego” zrobić poprawnego chórzystę?

— Nie interesują mnie tego typu eksperymenty. Nie znam się na tym. Nie leczę „drewnianych uszu”.

— Słuchacz odnosi wrażenie, że „Polskie Słowiki” potrafia zaśpiewać właściwie wszystko. Czy są takie pozycje, których jednak nie odważyłby się Pan powierzyć swoim uczniom?

— Odpowiedź jest trudna. Każdy zespół ma swoje granice, nawet nie techniczne... Bywają utwory, często łatwiejsze, które chorówi po prostu „nie leżą”. Trudno niekiedy wytłumaczyć z jakich powodów. „Nie leżą” nam na przykład proste pieśni Moniuszki.

— A czy zdarzyło się wam kiedykolwiek klasyczna wpadka, od której zjechałby się Panu włos?

Taki kłopot — dokładnie już nie pamiętam, co to był za koncert, w motecie Bacha nie wszedł mi w porę solista, no i wszystko się rozsyło. Wprawdzie skończyliśmy razem, ale w środku działy się tragedie. Często zdarza się też wpadki z intonacją, szczególnie, kiedy śpiewamy bez orkiestry i zmieniamy skale. Chór wtedy cały czas obniża, albo intonuje za wysoko. Ale nawet najlepsze zespoły świata mają z tym problemy.

— Czy nie miał Pan nigdy chwili zwątpienia, nie pragnął rzucić to wszystko, zasygnować w jakimś zaciszu i zbierać antyki, albo łowić ryby?

— Ryb nigdy nie łowiłem, ale antyki — to owszem.

Mam bardzo duży księgozbiór. Jest w nim sporo starych pozycji i wydania najnowsze. Wykupuję wszystko, co w tej chwili ukazuje się na półkach księgarskich. Interesuje mnie literatura historyczna, no i oczywiście muzyczna. Nie tylko ze względu na mój zawód, trochę również dlatego, że moja córka jest kierownikiem redakcji muzycznej Polskiego Radia i musi mieć wszystkie lektury pod ręką.

— Kiedy ukaże się nowa płyta „Polskich Słowików” i co się na niej znajdzie?

— Dostępna w Polsce realizacja będzie „różnych narodów”, nagranie, kompaktowe. Zamówiła ją u nas holenderska firma „Pentaton” z Utrechtu. Płyta została w ubiegłym roku nagrana w Poznaniu, montaż odbył się w Utrechcie, a tłoczono ją w Hannoverze. Do Polski przyjeżdża jako normalna płyta — bo u nas kompakt jest jeszcze w powłokach — zakupiona przez „Wifon” od Holendrów za grubą dietę.

— Nie przecieżyłoby Panu prosto zrobić nagranie w kraju?

No cóż, na osiemnastce nagranych przez nas płyt, w Polsce powstały zaledwie trzy... Obecnie wspólnie z Orkiestrą Kameralną Wojciecha Rajskiego, pracujemy nad nowym longplayem również w technice kompaktowej, realizacja zostanie zakończona w październiku. Nie wiem jednak, kiedy płyta trafi na polski rynek.

— Życzę zatem Panu i — egoistycznie sobie — aby słuchacze w kraju mogli częściej oboować z „Polskimi Słowikami” w czasie koncertów „na żywo” i poprzez nagrania płytowe.

— Bardzo bym się z tego cieszył.

Rozmawiała: OLGA PACEWICZ

POZNAŃSKI CHÓR CHŁOPIECY — „POLSKIE SŁOWIKI”. Należy do światowej czołówki zespołów wokalnych. Został założony w 1945 roku przez JERZEGO KURCZEWSKIEGO, który do dzisiaj pozostaje dyrygentem i kierownikiem artystycznym chóru.

Repertuar grupy to 700 dzieł 200 kompozytorów wszystkich epok i stylów — od chóralu gregoriańskiego do Pendereckiego, w tym także wielkie formy wokalo-instrumentalne, m.in. motety i Magnificat Bacha, War Requiem Brittena. Chór jest też organizatorem i gospodarzem Międzynarodowych Festiwali Chórów Chłopców, które odbywają się w Poznaniu.

LUDZIE — MIASTA — ESTRADY

Festiwal i turystyka

KORRESPONDENCJA WŁASNA Z RFN

Tydzień temu („GW” z 19 bm.) pisałam o pierwszym etapie artystycznej podróży reprezentacyjnego Zespołu Pieśni i Tańca Białostocki „Kurpie Zielone” po Republice Federalnej Niemiec. Korrespondencję urwałam w momencie, gdy po udziale w festynie z okazji 60-lecia kapeli z Ellera „Kurpie Zielone” wyruszyli na turystyczną wycieczkę do Frankfurtu nad Menem.

PRZED NAMI BLISKO 150 KILOMETRÓW. Z zainteresowaniem oglądamy milijane po drodze niewielkie, czyste, kolorowe miasteczka. We Frankfurcie nad Menem nasz autokar zatrzymuje się w centrum, akurat tam, gdzie stoi pomnik poświęcony ofiarom faszyzmu. Na postumentie — spłana i umęczona postać. Na tablicy — nazwy wszystkich polskich miejscowości, gdzie istniały obozy zagłady lub getta. Pośród tych miejscowości jest oczywiście Białystok. Chwila zadumy pod tym pomnikiem...

Potem wpadamy w wir wielkiego miasta z różnokolorową ludnością. Krótka wizyta w Uniwersytecie im. Goethego we Frankfurcie nad Menem. Fot. WIESŁAW DĄBROWSKI

we i fantastyczne pudełka. One same zachęcają już do zakupu będącego wewnątrz produktu. A przecież to tylko opakowania.

NA MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL z okazji Święta Piwa do Lauterbach przyjechały nie tylko „Kurpie Zielone”. Spotkaliśmy tam także zespoły z Anglii, Norwegii, Grecji i — wspomniany już w poprzedniej korespondencji — zespół ze Stowacji. Każda z tych grup miała bardzo dokładnie zaplanowany czas pobytu i występów. Zastanawiałam się wielokrotnie w jaki sposób gospodarze 15-tysięcznego miasteczka byli w stanie zorganizować tego typu międzynarodowy festiwal, zapewnić pobyt i wyżywienie wszystkim zagranicznym zespołom, mieć wiele życzeń...

— I przyjaźni dla wszystkich gości! Przy najmniej na niektóre pytania znalazłam odpowiedź na miejscu. Otóż w Lauterbach mieszkają wszystkie zespoły zaproszone do udziału w festiwalu, w tym czasie rozwinięto się tu brodawnictwo i... trwa to aż do dziś.

Mamym jednak zbyt mało czasu na to, by dokładnie poznać miasto. Każdy jednak ma świadomość iż „zaliczył” w swym turystycznym życiu nymie słynny gród nad Menem.

Czas wracać do Lauterbach, gdzie czeka nas pracowity udział w folklorystycznym festiwalu.

Lauterbach jest dziś 15-tysięcznym miasteczkiem położonym w okręgu liczącym 110 tys. ludności. Pierwsze wzmianki o nim pojawiły się w 812 roku, a prawa miejskie otrzymało w 1286 roku. W tym czasie rozwinięto się tu brodawnictwo i... trwa to aż do dziś.

Miasteczko kultywuje dawne tradycje, czego dowodem jest obchodzone bardzo radośnie i w opowie międzynarodowej — Święto Piwa.

W Lauterbach jest sporo zabytkowych budowli, m.in. zamek barona Riedesela (którego potomkowie żyją do dziś i są największymi w Hesji posiadaczami lasów — około 18 tys. ha, a teraz skupują w Ameryce), pałac przeznaczony dziś na miejskie muzeum, oberża „Pod złotym osłem” i wiele innych. W zasadzie każdy stary dom w centrum Lauterbach — liczący około 300 lat — jest zabytkowy. O wygląd tych budynków troszczyć się sami ich mieszkańcy otrzymując z miejskiej kasy odpowiednie fundusze. Zupełnie bez instytucji konserwatora, a wyglądają jak nowe!

TU, W LAUTERBACH nie możemy ominąć szczególnej okazji. Wizyta w browarze ma nie tylko posmak piwa. Oglądamy zakład, który tradycyjnie łączy z nowoczesnością. Spory ten kombinat produkuje 150 tys. hektolitrow piwa rocznie. Obsługuje go 90 osób. Browar — jak się naczynie przekonałam — mieści się głównie pod ziemią na głębokości 2—3 kondygnacji. Im niżej tym chłodniej i coraz większe mosiężne kadzide. Oprawdza nas emerytowany mistrz, udzielając fachowych informacji. Potem, już na górze, przegladamy się finalnie etapowi produkcji: butelkowaniu i beczkowaniu złościstego płynu. Małe, zgrabne antaki piwa, przeznaczone są specjalnie na festyn. Można je potem nabyć w sklepie. Piwa skosztujemy już poza browarem. Zresztą towarzyszy ono nam przez cały czas podróży. I bardzo smakuje!

Są dwa największe zakłady pracy w tym mieście: wspomniany browar i fabry-

ka opakowań. Ta ostatnia — Stabernack Verpackung — jest nowoczesnym przedsiębiorstwem zatrudniającym 600 osób (w tym 120 w administracji). Posiada pięć filii w RFN i produkuje opakowania na cały kraj dla wszystkich firm począwszy od spożywczych (na Bosch), skończywszy na Swieciem i Pagedem.

Zwiedzamy z zainteresowaniem ten olbrzymi nowoczesny zakład z własną dużą drukarnią, laboratorium salami projektowymi z komputerami przy stanowiskach pracy. Oglądamy aktualne prototypy i gotowe już wzory: zmyślnie, szalenie koloro-

we i fantastyczne pudełka. One same zachęcają już do zakupu będącego wewnątrz produktu. A przecież to tylko opakowania.

NA MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL z okazji Święta Piwa do Lauterbach przyjechały nie tylko „Kurpie Zielone”. Spotkaliśmy tam także zespoły z Anglii, Norwegii, Grecji i — wspomniany już w poprzedniej korespondencji — zespół ze Stowacji. Każda z tych grup miała bardzo dokładnie zaplanowany czas pobytu i występów. Zastanawiałam się wielokrotnie w jaki sposób gospodarze 15-tysięcznego miasteczka byli w stanie zorganizować tego typu międzynarodowy festiwal, zapewnić pobyt i wyżywienie wszystkim zagranicznym zespołom, mieć wiele życzeń...

— I przyjaźni dla wszystkich gości! Przy najmniej na niektóre pytania znalazłam odpowiedź na miejscu. Otóż w Lauterbach mieszkają wszystkie zespoły zaproszone do udziału w festiwalu, w tym czasie rozwinięto się tu brodawnictwo i... trwa to aż do dziś.

Mamym jednak zbyt mało czasu na to, by dokładnie poznać miasto. Każdy jednak ma świadomość iż „zaliczył” w swym turystycznym życiu nymie słynny gród nad Menem.

Czas wracać do Lauterbach, gdzie czeka nas pracowity udział w folklorystycznym festiwalu.

Lauterbach jest dziś 15-tysięcznym miasteczkiem położonym w okręgu liczącym 110 tys. ludności. Pierwsze wzmianki o nim pojawiły się w 812 roku, a prawa miejskie otrzymało w 1286 roku. W tym czasie rozwinięto się tu brodawnictwo i... trwa to aż do dziś.

Miasteczko kultywuje dawne tradycje, czego dowodem jest obchodzone bardzo radośnie i w opowie międzynarodowej — Święto Piwa.

W Lauterbach jest sporo zabytkowych budowli, m.in. zamek barona Riedesela (którego potomkowie żyją do dziś i są największymi w Hesji posiadaczami lasów — około 18 tys. ha, a teraz skupują w Ameryce), pałac przeznaczony dziś na miejskie muzeum, oberża „Pod złotym osłem” i wiele innych. W zasadzie każdy stary dom w centrum Lauterbach — liczący około 300 lat — jest zabytkowy. O wygląd tych budynków troszczyć się sami ich mieszkańcy otrzymując z miejskiej kasy odpowiednie fundusze. Zupełnie bez instytucji konserwatora, a wyglądają jak nowe!

TU, W LAUTERBACH nie możemy ominąć szczególnej okazji. Wizyta w browarze ma nie tylko posmak piwa. Oglądamy zakład, który tradycyjnie łączy z nowoczesnością. Spory ten kombinat produkuje 150 tys. hektolitrow piwa rocznie. Obsługuje go 90 osób. Browar — jak się naczynie przekonałam — mieści się głównie pod ziemią na głębokości 2—3 kondygnacji. Im niżej tym chłodniej i coraz większe mosiężne kadzide. Oprawdza nas emerytowany mistrz, udzielając fachowych informacji. Potem, już na górze, przegladamy się finalnie etapowi produkcji: butelkowaniu i beczkowaniu złościstego płynu. Małe, zgrabne antaki piwa, przeznaczone są specjalnie na festyn. Można je potem nabyć w sklepie. Piwa skosztujemy już poza browarem. Zresztą towarzyszy ono nam przez cały czas podróży. I bardzo smakuje!

Są dwa największe zakłady pracy w tym mieście: wspomniany browar i fabry-

ka opakowań. Ta ostatnia — Stabernack Verpackung — jest nowoczesnym przedsiębiorstwem zatrudniającym 600 osób (w tym 120 w administracji). Posiada pięć filii w RFN i produkuje opakowania na cały kraj dla wszystkich firm począwszy od spożywczych (na Bosch), skończywszy na Swieciem i Pagedem.

Zwiedzamy z zainteresowaniem ten olbrzymi nowoczesny zakład z własną dużą drukarnią, laboratorium salami projektowymi z komputerami przy stanowiskach pracy. Oglądamy aktualne prototypy i gotowe już wzory: zmyślnie, szalenie koloro-

we i fantastyczne pudełka. One same zachęcają już do zakupu będącego wewnątrz produktu. A przecież to tylko opakowania.

NA MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL z okazji Święta Piwa do Lauterbach przyjechały nie tylko „Kurpie Zielone”. Spotkaliśmy tam także zespoły z Anglii, Norwegii, Grecji i — wspomniany już w poprzedniej korespondencji — zespół ze Stowacji. Każda z tych grup miała bardzo dokładnie zaplanowany czas pobytu i występów. Zastanawiałam się wielokrotnie w jaki sposób gospodarze 15-tysięcznego miasteczka byli w stanie zorganizować tego typu międzynarodowy festiwal, zapewnić pobyt i wyżywienie wszystkim zagranicznym zespołom, mieć wiele życzeń...

MEBLE

Latem ub. roku oczom zdumionych klientów w kilku warszawskich sklepach ukazały się białe, proste meble i do tego starannie wykonane. Na ile trwałej kilka lat po-

starche owe przedmioty wyglądały jak niematerialne UFO.

Były to zuniifikowane szafki Excellence i regały typu Billy — czyli meble do pokoju młodzieżowego. Wyprodukowane zostały w Polsce, dla szwedzkiej firmy IKEA, o czym można było się przekonać z różnorodnej instrukcji z firmowym nadrukiem. Niektórzy zresztą znali je od dawna — z kolorowych katalogów reklamowych firmy.

Meble stały w salonach krótko. Kilka godzin, czasami dwa, trzy dni. Bo to było „biała, jakies szpitalne...” i przez to dziwne, do czego oko Polaka jeszcze nie nawykło. Im dalej od centrum Warszawy, tym czasy stania w sklepie się wydłużały. Same regały pojawiały się zresztą i w Białymstoku.

Były to przedmioty doskonale nadające się do „pierwszego wspólnego domu”, czyli dla małżeństw młodych i niezamożnych. „Pierwszy wspólny dom” to jednocześnie hasło-tytuł XII planu meblarskiego w Hajnówce, którego efekty można oglądać w Białymstoku w pawilonie przy ul. Kawalerskiej.

Drewniane konstrukcje z planu są swoją ideą mając się jednak do mebli IKEA na ogół tak, jak pieśń do nosa.

Współczesny człowiek, potrzebujący zwykłych mebli, potrzebuje zwykłych mebli. Takie oferuje IKEA. Funkcjonalne i

całym do kraju turystom „Orbitu” robi się nieco tęsknie.

Wszędzie używa się szkła, tworzyw sztucznych, metalu — jest to nieuchronne. Nawet Szwedzi, którzy opanowali zachodnie rynki tanimi drewnianymi meblami równoległe sprzedawali rzeczy będące niejako ilustracją najnowszej technologii. Do tego były one jeszcze zuniifikowane, czyli, że zamiast przyniosu kupowania jednocześnie szafy z regałami i fotelami (tzw. „komplety”), Mr Smith mógł kupić „po wypracie”, dwie szafeczki, a w następnym miesiącu jeszcze dwie i fotel. Z czasem umebłowali całe mieszkania — jednolicie, na co pozwolił modułowy system pewnych grup mebli i dro-

goczek, który przechodził do klasy trzeciej bez żadnej poprawki. Należy bowiem nadmienić, że wśród uczniów promowanych, 14 było z poprawkami, a 18 bez poprawek.

Zachowały się też zdjęcia. Na jednym widzimy Czesława Sadowskiego wśród członków I Białostockiej Drużyny Skautów im. ks. Józefa Poniatow-

skiego jako ucznia klasy drugiej, który przechodził do klasy trzeciej bez żadnej poprawki. Należy bowiem nadmienić, że wśród uczniów promowanych, 14 było z poprawkami, a 18 bez poprawek.

Zachowały się też zdjęcia. Na jednym widzimy Czesława Sadowskiego wśród członków I Białostockiej Drużyny Skautów im. ks. Józefa Poniatow-

skiego jako ucznia klasy drugiej, który przechodził do klasy trzeciej bez żadnej poprawki. Należy bowiem nadmienić, że wśród uczniów promowanych, 14 było z poprawkami, a 18 bez poprawek.

Zachowały się też zdjęcia. Na jednym widzimy Czesława Sadowskiego wśród członków I Białostockiej Drużyny Skautów im. ks. Józefa Poniatow-

skiego jako ucznia klasy drugiej, który przechodził do klasy trzeciej bez żadnej poprawki. Należy bowiem nadmienić, że wśród uczniów promowanych, 14 było z poprawkami, a 18 bez poprawek.

Zachowały się też zdjęcia. Na jednym widzimy Czesława Sadowskiego wśród członków I Białostockiej Drużyny Skautów im. ks. Józefa Poniatow-

skiego jako ucznia klasy drugiej, który przechodził do klasy trzeciej bez żadnej poprawki. Należy bowiem nadmienić, że wśród uczniów promowanych, 14 było z poprawkami, a 18 bez poprawek.

Zachowały się też zdjęcia. Na jednym widzimy Czesława Sadowskiego wśród członków I Białostockiej Drużyny Skautów im. ks. Józefa Poniatow-

skiego jako ucznia klasy drugiej, który przechodził do klasy trzeciej bez żadnej poprawki. Należy bowiem nadmienić, że wśród uczniów promowanych, 14 było z poprawkami, a 18 bez poprawek.

WYSTAWA

Stary Białystok jest tematem na tyle atrakcyjnym, by podejmować go przy różnych okazjach. W Dniach Białegostoku w Muzeum Ruchu Rewolucyjnego otwarto ciekawą wystawę poświęconą twórczości rodowitego białostoczanina CZESŁAWA SADOWSKIEGO.

Artystę, jego życie i twórczość oraz przygotowania do ekspozycji pisałam nie tak dawno w numerze „GW” z 18 lipca b.r. Niedługo potem zgłosiła się do mnie emerytowana nauczycielka (zastrzegając przez skromność swoje nazwisko do wiadomości redakcji) z wieloma interesującymi informacjami dotyczącymi C. Sadowskiego.

Zafrapował mnie ów temat zwłaszcza, że starsza pani o sobie znała malarza, z którym przyjaźnił się też jej brat. Od niej też dowiedziałam się, że Czesław Sadowski był uczniem polskiego Gimnazjum Realnego w Białymstoku. Szkoła ta powstała 29 listopada 1915 roku w czasie okupacji niemieckiej w okresie I wojny światowej. Protokół z posiedzenia Rady Pedagogicznej z dnia 5 lipca 1916 roku zawiera wykaz uczniów promowanych do następnej klasy. Wśród nich widnieje nazwisko Czesława Sadow-

skiego, na drugim znajduje się w grupie uczniów klasy trzeciej.

Ciekawe też były wynurzenia mojego gościa dotyczące wizyty w domu Sadowskich przy ul. Wiktorii 9. Zapamiętała wówczas duży obraz oparty o ścianę a przedstawiający matkę artysty przy domowych zajęciach wśród jarzyn.

Wystawa, o której wspominałam na wstępie, może zainteresować nie tylko dorosłych białostoczan, jest w niej bowiem ów niedoparty urok młodości lat starych ulic i zaułków naszego miasta. Oglądając obrazy olejne, akwarele i grafiki z uwagą przyglądamy się starym fragmentom zabudowy, pięknemu

pejzażowi białostockiemu. Rozpoznajemy fragmenty Zwierzyńca, pałacu Branickich, domu Zamenhota, czy starego kościoła.

Czesław Sadowski urodzony w Białymstoku w 1902 roku spędził tu najbardziej twórcze lata życia. Wprawdzie po wojnie mieszkał i zmarł (w 1959 roku) w Łodzi jednak — jak się wydaje — przez cały czas

pejzażowi białostockiemu. Rozpoznajemy fragmenty Zwierzyńca, pałacu Branickich, domu Zamenhota, czy starego kościoła.

biażów, takich, jak lampy, lampki, karnisze, ramki do obrazków, a nawet deska klozetowa. Jest to więc jakaś formuła na „Pierwszy wspólny dom”.

Z drugiej strony moda na meble z wikliny i meble gięte (wzory XIX-wiecznej wiedeńskiej firmy Thonet) wydaje się być swoistą reakcją na ową unifikację i technicyzację. Michael Thonet swoje słynne krzesło nr 14 zaprojektował w 1859 roku! Niemalże później powstał popu-

prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego, w Wiśle, pojawiły się „supernowoczesne” (jak na owe czasy) meble z chromowanych rur, obite skórą antylopy. Skórę dawno już zdarto, ale meble jeszcze są. Dziś podobne można kupić w każdym prawie salonie meblowym, na świecie.

Z wyjątkiem Polski. Na ile tego wszystkiego „meblarskie przesłanie” grupy twórczej „Hajnowka” wypada błado i wcale nie twórczo, a

Można sądzić, że producenci bronią się rekoma i nogami przed fantazją projektantów. Dlatego pewnie w sklepach jest to, co jest, m.in. dziwne, skóra antylopy. Skórę dawno już zdarto, ale meble jeszcze są. Dziś podobne można kupić w każdym prawie salonie meblowym, na świecie.

Dzieli temu też budynek mieszkalny oddany do tzw. „użytku” zostaje często zaplany identyczny paździerzowa tandeta z WPHW, butolki takie meble można kupić w sklepach w określonym czasie!

Dlatego też niektóre propozycje „grupy twórczej „Hajnowka” mimo, że biedne i wcale nie twórcze, mogłyby stanowić pewne antidotum na sławne komplety typu „Puszcza”.

Mając trochę szczęścia można kupić w Polsce meble na światowym poziomie wzorniczym. Są to rzadkie emerydy szokujące ludzi nawykłych do regałów „Puszcza” z fałszywą sosemką. Szokują wszystkich, a więc nieetypową estetyką, staranym wykonaniem. To nie, że czasami sprzedawane są z metką tokijskiej, domu towarowego MARUMI, albo w paczce znajdziemy instrukcję z nadrukiem IKEA. Właściwie to i lepiej — owe magiczne słowa stanowią często najlepszą reklamę dla szkoły naszego handlowego kolonijaka Polaka. No... może nie dla każdego. Niektórzy wolą „Puszcza”.

Plener hajnowski, sądząc z tego, co widać w sklepach meblarskich (a niewiele tam w ogóle widać), znajdowałoby znikomy oddźwięk.

Plener hajnowski, sądząc z tego, co widać w sklepach meblarskich (a niewiele tam w ogóle widać), znajdowałoby znikomy oddźwięk.

Plener hajnowski, sądząc z tego, co widać w sklepach meblarskich (a niewiele tam w ogóle widać), znajdowałoby znikomy oddźwięk.

Plener hajnowski, sądząc z tego, co widać w sklepach meblarskich (a niewiele tam w ogóle widać), znajdowałoby znikomy oddźwięk.

Plener hajnowski, sądząc z tego, co widać w sklepach meblarskich (a niewiele tam w ogóle widać), znajdowałoby znikomy oddźwięk.

Plener hajnowski, sądząc z tego, co widać w sklepach meblarskich (a niewiele tam w ogóle widać), znajdowałoby znikomy oddźwięk.

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU
TEATR
Teatr Dramatyczny im. A. Węglińskiego w terenach (Mokki): „Święta rodzina”, godz. 13.
Białostocki Teatr Lalek, ul. Kałuzińska 17, „Dekameron”, godz. 19 (tylko dla dorosłych). W tenisie (Elk): „Kopciuszka”, godz. 11 i 13.

KINA
„Pekki” — „Na całosci”, prod. polsk. (od lat 15), godz. 10.30, 13.30, 17.45 i 20. Seansy nocny: „Honor Przisłuchi”, prod. USA (od lat 15), godz. 22.
„Ton” — „C. K. Deszterterzy”, część I i II, prod. polsk.-węg. (od lat 15), godz. 13.30, 16.15, 18.30, 20. Seansy nocny: „Honor Przisłuchi”, prod. USA (od lat 15), godz. 22.

„Srebrna” — „Lotna”, prod. polsk. (od lat 15), godz. 10.30, 13.30, 17.45 i 20. Seansy nocny: „Honor Przisłuchi”, prod. USA (od lat 15), godz. 22.
„Forum” — „Zaginiony”, prod. USA (od lat 15), godz. 16.15 i 18.30.

KINA W WOJEWÓDZTWACH
BIAŁOSTOCKIM
Biełsk Podlaski — „Zapach piły”, prod. jug. (od lat 15).
Dąbrowa B-stocka — „Skorumpowani”, prod. franc. (od lat 15).
Hajnówka — II Przegląd Filmu Amatorskiego.

Lapy — „Blues Brothers”, prod. USA (od lat 15).
Mokki — „Kochankowie mojej mamy”, prod. polsk. (od lat 15). „Krzyżacy”, prod. polsk. (o.o.).
Siemiatycze — „Kochankowie mojej mamy”, prod. polsk. (od lat 15).

Sokółka — „Wakacje w Amundamie”, prod. polsk. (od lat 15).
ŁOMŻYŃSKIM
Łomża — „Milenium”, — „Powrót do przyszłości”, prod. USA (od lat 15).
Łomża — „Północny”, — „Ucieczka z Alcatraz”, prod. USA (od lat 15). „Sekret Bachusa”, prod. rum. (od lat 15).

Grajewo — „Ucieczka z nocą”, prod. USA (od lat 15). „Kroń Marci”, prod. polsk. (o.o.).
Kołno — „Piramida strachu”, prod. USA (od lat 12).
Wys. Maz. — „Gry wojenne”, prod. USA (od lat 12).

Zambrów — „Lubię nieoperze”, prod. polsk. (od lat 15).
SUWAŁSKIM
Suwałki — „Baltik” — „Honor Przisłuchi”, prod. USA (od lat 15).
Augustów — „W cieniu nielana”, prod. polsk. (od lat 12). „Ucieczka z Alcatraz”, prod. USA (od lat 15).

gł. 15. „Rajską fabrikę”, prod. polsk. (od lat 15). „Porte Pana Kleksa”, cz. II, prod. polsk. (o.o.).
Elk — „Orzeł” — „Ciosy”, prod. polsk. (od lat 15).

W ŁOMŻY
Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Kolo 1 — czynne w środy i piątki w godz. 10-18. W czwartki i soboty w godz. 10-18. W niedziele w godz. 10-17. Wystawa stała: „Nabytki Muzeum w Białym Podlaskim”. Wystawy czasowe: „Alkony”.

W SUWAŁKACH
Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświątecznych w godz. 8-18. W soboty i niedziele w godz. 9-17.

W BIAŁYMSTOKU
Muzeum Okręgowe (Ratusz) — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświątecznych w godz. 9-18. W soboty i niedziele w godz. 10-17. Wystawy stałe: „Galeria malarstwa polskiego”. „Przedzieł Białostocki”. Wystawa czasowa: „Malarstwo Tadeusza Bolzosa”.

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego — ul. Warszawska 37 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświątecznych w godz. 10-17. Wystawa stała: „Z dzieł białostockiej klasy robotniczej”. Wystawa czasowa: „Białostok w twórczości Czesława Sadowskiego”.

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświątecznych w godz. 9-18. Wystawy stałe: „Dzieło wojskowe Białostockich”. „Galeria Wojska Polskiego w sztuce ludowej”. „Rzeczba białostocka”. „Młotkowski”. Wystawa czasowa: „Żołnierze polski pod flagą ONZ”.

Punkt muzyczny w Supraślu — ul. Warszawska 37 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświątecznych w soboty w godz. 9-16.

Ekspozycja wewnątrz pałacu w Choroszy — czynna we wtorki i czwartki w godz. 11-18. W niedziele w godz. 11-17.

Muzeum w Tykocinie — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświątecznych w godz. 10-17. Wystawy stałe: „Ekspozycja wnętrza Sali Wielkiej dawnej synagogi”. „Gabinet Głogowski”. „Wizja secesyjna”. „Rzeczba białostocka”. „Młotkowski”. Wystawy czasowe: „Pełnia w malarstwie polskim”. „Wizja secesyjna”. „Rzeczba białostocka”. „Młotkowski”. Wystawy czasowe: „Pełnia w malarstwie polskim”.

Muzeum w Biełsku Podlaskim — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświątecznych w godz. 10-17.

W ŁOMŻY
Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Kolo 1 — czynne w środy i piątki w godz. 10-18. W czwartki i soboty w godz. 10-18. W niedziele w godz. 10-17. Wystawa stała: „Nabytki Muzeum w Białym Podlaskim”. Wystawy czasowe: „Alkony”.

W SUWAŁKACH
Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświątecznych w godz. 8-18. W soboty i niedziele w godz. 9-17.

W BIAŁYMSTOKU
Muzeum Okręgowe (Ratusz) — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświątecznych w godz. 9-18. W soboty i niedziele w godz. 10-17. Wystawy stałe: „Galeria malarstwa polskiego”. „Przedzieł Białostocki”. Wystawa czasowa: „Malarstwo Tadeusza Bolzosa”.

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego — ul. Warszawska 37 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświątecznych w godz. 10-17. Wystawa stała: „Z dzieł białostockiej klasy robotniczej”. Wystawa czasowa: „Białostok w twórczości Czesława Sadowskiego”.

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświątecznych w godz. 9-18. Wystawy stałe: „Dzieło wojskowe Białostockich”. „Galeria Wojska Polskiego w sztuce ludowej”. „Rzeczba białostocka”. „Młotkowski”. Wystawa czasowa: „Żołnierze polski pod flagą ONZ”.

Punkt muzyczny w Supraślu — ul. Warszawska 37 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświątecznych w soboty w godz. 9-16.

Ekspozycja wewnątrz pałacu w Choroszy — czynna we wtorki i czwartki w godz. 11-18. W niedziele w godz. 11-17.

Muzeum w Tykocinie — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświątecznych w godz. 10-17. Wystawy stałe: „Ekspozycja wnętrza Sali Wielkiej dawnej synagogi”. „Gabinet Głogowski”. „Wizja secesyjna”. „Rzeczba białostocka”. „Młotkowski”. Wystawy czasowe: „Pełnia w malarstwie polskim”. „Wizja secesyjna”. „Rzeczba białostocka”. „Młotkowski”. Wystawy czasowe: „Pełnia w malarstwie polskim”.

Muzeum w Biełsku Podlaskim — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświątecznych w godz. 10-17.

W ŁOMŻY
Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Kolo 1 — czynne w środy i piątki w godz. 10-18. W czwartki i soboty w godz. 10-18. W niedziele w godz. 10-17. Wystawa stała: „Nabytki Muzeum w Białym Podlaskim”. Wystawy czasowe: „Alkony”.

W SUWAŁKACH
Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświątecznych w godz. 8-18. W soboty i niedziele w godz. 9-17.

W BIAŁYMSTOKU
Muzeum Okręgowe (Ratusz) — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświątecznych w godz. 9-18. W soboty i niedziele w godz. 10-17. Wystawy stałe: „Galeria malarstwa polskiego”. „Przedzieł Białostocki”. Wystawa czasowa: „Malarstwo Tadeusza Bolzosa”.

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego — ul. Warszawska 37 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświątecznych w godz. 10-17. Wystawa stała: „Z dzieł białostockiej klasy robotniczej”. Wystawa czasowa: „Białostok w twórczości Czesława Sadowskiego”.

PIATEK

26.09.86
PROGRAM I
8.10 Przysposobienie obronne kl. VIII i I lic.
9.00 Historia kl. III lic.
9.30 „Domator”
9.35 „Domowe przedszkole”
10.00 DT — Wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „Niedostępną”
11.40 „Magazyn Domatora”
12.00 Krajobrazy Polski kl. IV

13.30 i 14.00 TTR
15.30 „W szkole i w domu”
15.50 NURT — Studium ekologiczne
16.20 Program dnia i DT — Wiadomości
16.25 Dla młodych widzów: „Z muzyką naszych przyjaciół” (Bulgaria)
16.50 „Piętek z Pankracym”
17.15 „Teleexpress”
17.30 „Bez próby” — „Tak było w Sopocie”
18.30 „Witryna” — magazyn CZSP

18.40 „Mieszkań” — wszech-nica budowlana
19.00 Dobranoc
19.10 „Dom rodzinny”
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Monitor Rzadowy”
20.30 „Niedostępną” — film fab. prod. RPN
22.00 DT — Komentarze
22.25 „Sprawa dla reportera”
23.05 Jazz Jamboree '84 — Lester Bowie
23.55 DT — Wiadomości

PROGRAM II
14.55 „Łańcuch czystych serc”
17.25 Program dnia
17.30 „Jak uprawiać sport”
18.00 Program lokalny
18.30 „Muppet show” czyli „Rewia gwiazd”
18.55 Festiwal Teatrów Ulicznych: „Teatr dnia powszedniego” (I)
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Łańcuch czystych serc”
20.40 „Galerie świata” — „Luwr”
21.10 Festiwal Muzyki Country — Mragowo '86
21.40 „Na mnie możesz liczyć”
22.00 Liv Ullman w filmach I. Bergmana: „Szept i krzyk” — film fab. prod. szwedzkiej
23.30 Wieczorne wiadomości
23.40 „Sian krytyczny”

TELEWIZJA RADZIEKA
6.00 Dziennik
6.40 Film dokumentalny
7.10 Północ i młodzież
7.45 Film animowany
7.55 Film dokumentalny
8.30 Program muzyczny
8.45 Język rosyjski — pogadanka
14.45 „Melodie gór”
15.05 „Spotkanie wieków” — film dok.
15.40 Mistrzostwa świata w siatkówce mężczyzn ZSRR — Kuba
16.45 Dziś na świecie
17.00 O mistrzostwo świata w szachach
17.05 Problemy, poszukiwania, decyzje
18.00 Film dokumentalny
19.00 „Niezwykłe przygody Włocha w Rosji” — komedia filmowa
20.10 Dziś na świecie
21.35 Występ artystów estrady bułgarskiej

CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ
CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ

CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ
CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ

CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ
CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ

CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ
CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ

CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ
CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ

CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ
CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ

CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ
CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ

CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ
CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ

CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ
CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ

CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ
CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ

CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ
CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ

CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ
CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ

CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ
CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ

CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ
CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ

CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ
CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ

CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ
CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ

CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ
CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ

CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ
CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ

CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ
CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ

CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ
CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ

CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ
CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ

CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ
CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ

CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ
CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ

CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ
CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ

CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ
CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ

CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ
CIĄG DALSZY PROGRAMU ZE STUDIA TELEWIZJI BIAŁOSTOCKIEJ

WYDZIENIE TELEWIZJI

13.30 „Za kierownicą”
14.00 „Z Polski rodem” — magazyn polonijny
14.30 „Zdrowie” — wojskowy program publicyst.
15.00 DT — Wiadomości
15.05 Antologia dramatu powieściowego: H. Pinter — „Samobójstwa”
16.10 „Kram” — magazyn konsumenta
16.50 Studio Sport — I liga piłki nożnej
17.40 Losowanie Dużego Lotka
17.50 „Skarbiec” — magazyn historyczny
18.30 TV Klub Młodych — Promocje
19.00 Dobranoc
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Sugarian Express” — film sensacyjny prod. USA
21.45 „Czas” — magazyn publicyst.
22.15 „Śladem dni na świecie”
22.25 DT — Wiadomości
22.35 „Sportowe rytmy tygodnia”
23.05 Kino Nocne: „Przedział morderców” — franc. film kryminalny

23.30 „Za kierownicą”
24.00 „Z Polski rodem” — magazyn polonijny
24.30 „Zdrowie” — wojskowy program publicyst.
25.00 DT — Wiadomości
25.05 Antologia dramatu powieściowego: H. Pinter — „Samobójstwa”
26.10 „Kram” — magazyn konsumenta
26.50 Studio Sport — I liga piłki nożnej
27.40 Losowanie Dużego Lotka
27.50 „Skarbiec” — magazyn historyczny
28.30 TV Klub Młodych — Promocje
29.00 Dobranoc
29.10 „Z kamerą wśród zwierząt”
29.30 Dziennik Telewizyjny
30.00 „Sugarian Express” — film sensacyjny prod. USA
31.45 „Czas” — magazyn publicyst.
32.15 „Śladem dni na świecie”
32.25 DT — Wiadomości
32.35 „Sportowe rytmy tygodnia”
33.05 Kino Nocne: „Przedział morderców” — franc. film kryminalny

33.30 „Za kierownicą”
34.00 „Z Polski rodem” — magazyn polonijny
34.30 „Zdrowie” — wojskowy program publicyst.
35.00 DT — Wiadomości
35.05 Antologia dramatu powieściowego: H. Pinter — „Samobójstwa”
36.10 „Kram” — magazyn konsumenta
36.50 Studio Sport — I liga piłki nożnej
37.40 Losowanie Dużego Lotka
37.50 „Skarbiec” — magazyn historyczny
38.30 TV Klub Młodych — Promocje
39.00 Dobranoc
39.10 „Z kamerą wśród zwierząt”
39.30 Dziennik Telewizyjny
40.00 „Sugarian Express” — film sensacyjny prod. USA
41.45 „Czas” — magazyn publicyst.
42.15 „Śladem dni na świecie”
42.25 DT — Wiadomości
42.35 „Sportowe rytmy tygodnia”
43.05 Kino Nocne: „Przedział morderców” — franc. film kryminalny

43.30 „Za kierownicą”
44.00 „Z Polski rodem” — magazyn polonijny
44.30 „Zdrowie” — wojskowy program publicyst.
45.00 DT — Wiadomości
45.05 Antologia dramatu powieściowego: H. Pinter — „Samobójstwa”
46.10 „Kram” — magazyn konsumenta
46.50 Studio Sport — I liga piłki nożnej
47.40 Losowanie Dużego Lotka
47.50 „Skarbiec” — magazyn historyczny
48.30 TV Klub Młodych — Promocje
49.00 Dobranoc
49.10 „Z kamerą wśród zwierząt”
49.30 Dziennik Telewizyjny
50.00 „Sugarian Express” — film sensacyjny prod. USA
51.45 „Czas” — magazyn publicyst.
52.15 „Śladem dni na świecie”
52.25 DT — Wiadomości
52.35 „Sportowe rytmy tygodnia”
53.05 Kino Nocne: „Przedział morderców” — franc. film kryminalny

53.30 „Za kierownicą”
54.00 „Z Polski rodem” — magazyn polonijny
54.30 „Zdrowie” — wojskowy program publicyst.
55.00 DT — Wiadomości
55.05 Antologia dramatu powieściowego: H. Pinter — „Samobójstwa”
56.10 „Kram” — magazyn konsumenta
56.50 Studio Sport — I liga piłki nożnej
57.40 Losowanie Dużego Lotka
57.50 „Skarbiec” — magazyn historyczny
58.30 TV Klub Młodych — Promocje
59.00 Dobranoc
59.10 „Z kamerą wśród zwierząt”
59.30 Dziennik Telewizyjny
60.00 „Sugarian Express” — film sensacyjny prod. USA
61.45 „Czas” — magazyn publicyst.
62.15 „Śladem dni na świecie”
62.25 DT — Wiadomości
62.35 „Sportowe rytmy tygodnia”
63.05 Kino Nocne: „Przedział morderców” — franc. film kryminalny

63.30 „Za kierownicą”
64.00 „Z Polski rodem” — magazyn polonijny
64.30 „Zdrowie” — wojskowy program publicyst.
65.00 DT — Wiadomości
65.05 Antologia dramatu powieściowego: H. Pinter — „Samobójstwa”
66.10 „Kram” — magazyn konsumenta
66.50 Studio Sport — I liga piłki nożnej
67.40 Losowanie Dużego Lotka
67.50 „Skarbiec” — magazyn historyczny
68.30 TV Klub Młodych — Promocje
69.00 Dobranoc
69.10 „Z kamerą wśród zwierząt”
69.30 Dziennik Telewizyjny
70.00 „Sugarian Express” — film sensacyjny prod. USA
71.45 „Czas” — magazyn publicyst.
72.15 „Śladem dni na świecie”
72.25 DT — Wiadomości
72.35 „Sportowe rytmy tygodnia”
73.05 Kino Nocne: „Przedział morderców” — franc. film kryminalny

73.30 „Za kierownicą”
74.00 „Z Polski rodem” — magazyn polonijny
74.30 „Zdrowie” — wojskowy program publicyst.
75.00 DT — Wiadomości
75.05 Antologia dramatu powieściowego: H. Pinter — „Samobójstwa”
76.10 „Kram” — magazyn konsumenta
76.50 Studio Sport — I liga piłki nożnej
77.40 Losowanie Dużego Lotka
77.50 „Skarbiec” — magazyn historyczny
78.30 TV Klub Młodych — Promocje
79.00 Dobranoc
79.10 „Z kamerą wśród zwierząt”
79.30 Dziennik Telewizyjny
80.00 „Sugarian Express” — film sensacyjny prod. USA
81.45 „Czas” — magazyn publicyst.
82.15 „Śladem dni na świecie”
82.25 DT — Wiadomości
82.35 „Sportowe rytmy tygodnia”
83.05 Kino Nocne: „Przedział morderców” — franc. film kryminalny

83.30 „Za kierownicą”
84.00 „Z Polski rodem” — magazyn polonijny
84.30 „Zdrowie” — wojskowy program publicyst.
85.00 DT — Wiadomości
85.05 Antologia dramatu powieściowego: H. Pinter — „Samobójstwa”
86.10 „Kram” — magazyn konsumenta
86.50 Studio Sport — I liga piłki nożnej
87.40 Losowanie Dużego Lotka
87.50 „Skarbiec” — magazyn historyczny
88.30 TV Klub Młodych — Promocje
89.00 Dobranoc
89.10 „Z kamerą wśród zwierząt”
89.30 Dziennik Telewizyjny
90.00 „Sugarian Express” — film sensacyjny prod. USA
91.45 „Czas” — magazyn publicyst.
92.15 „Śladem dni na świecie”
92.25 DT — Wiadomości
92.35 „Sportowe rytmy tygodnia”
93.05 Kino Nocne: „Przedział morderców” — franc. film kryminalny

93.30 „Za kierownicą”
94.00 „Z Polski rodem” — magazyn polonijny
94.30 „Zdrowie” — wojskowy program publicyst.
95.00 DT — Wiadomości
95.05 Antologia dramatu powieściowego: H. Pinter — „Samobójstwa”
96.10 „Kram” — magazyn konsumenta
96.50 Studio Sport — I liga piłki nożnej
97.40 Losowanie Dużego Lotka
97.50 „Skarbiec” — magazyn historyczny
98.30 TV Klub Młodych — Promocje
99.00 Dobranoc
99.10 „Z kamerą wśród zwierząt”
99.30 Dziennik Telewizyjny
100.00 „Sugarian Express” — film sensacyjny prod. USA
101.45 „Czas” — magazyn publicyst.
102.15 „Śladem dni na świecie”
102.25 DT — Wiadomości
102.35 „Sportowe rytmy tygodnia”
103.05 Kino Nocne: „Przedział morderców” — franc. film kryminalny

103.30 „Za kierownicą”
104.00 „Z Polski rodem” — magazyn polonijny
104.30 „Zdrowie” — wojskowy program publicyst.
105.00 DT — Wiadomości
105.05 Antologia dramatu powieściowego: H. Pinter — „Samobójstwa”
106.10 „Kram” — magazyn konsumenta
106.50 Studio Sport — I liga piłki nożnej
107.40 Losowanie Dużego Lotka
107.50 „Skarbiec” — magazyn historyczny
108.30 TV Klub Młodych — Promocje
109.00 Dobranoc
109.10 „Z kamerą wśród zwierząt”
109.30 Dziennik Telewizyjny
110.00 „Sugarian Express” — film sensacyjny prod. USA
111.45 „Czas” — magazyn publicyst.
112.15 „Śladem dni na świecie”
112.25 DT — Wiadomości
112.35 „Sportowe rytmy tygodnia”
113.05 Kino Nocne: „Przedział morderców” — franc. film kryminalny

113.30 „Za kierownicą”
114.00 „Z Polski rodem” — magazyn polonijny
114.30 „Zdrowie” — wojskowy program publicyst.
115.00 DT — Wiadomości
115.05 Antologia dramatu powieściowego: H. Pinter — „Samobójstwa”
116.10 „Kram” — magazyn konsumenta
116.50 Studio Sport — I liga piłki nożnej
117.40 Losowanie Dużego Lotka
117.50 „Skarbiec” — magazyn historyczny
118.30 TV Klub Młodych — Promocje
119.00 Dobranoc
119.10 „Z kamerą wśród zwierząt”
119.30 Dziennik Telewizyjny
120.00 „Sugarian Express” — film sensacyjny prod. USA
121.45 „Czas” — magazyn publicyst.
122.15 „Śladem dni na świecie”
122.25 DT — Wiadomości
122.35 „Sportowe rytmy tygodnia”
123.05 Kino Nocne: „Przedział morderców” — franc. film kryminalny

123.30 „Za kierownicą”
124.00 „Z Polski rodem” — magazyn polonijny
124.30 „Zdrowie” — wojskowy program publicyst.
125.00 DT — Wiadomości
125.05 Antologia dramatu powieściowego: H. Pinter — „Samobójstwa”
126.10 „Kram” — magazyn konsumenta
126.50 Studio Sport — I liga piłki nożnej
127.40 Losowanie Dużego Lotka
127.50 „Skarbiec” — magazyn historyczny
128.30 TV Klub Młodych — Promocje
129.00 Dobranoc
129.10 „Z kamerą wśród zwierząt”
129.30 Dziennik Telewizyjny
130.00 „Sugarian Express” — film sensacyjny prod. USA
131.45 „Czas” — magazyn publicyst.
132.15 „Śladem dni na świecie”
132.25 DT — Wiadomości
132.35 „Sportowe rytmy tygodnia”
133.05 Kino Nocne: „Przedział morderców” — franc. film kryminalny

133.30 „Za kierownicą”
134.00 „Z Polski rodem” — magazyn polonijny
134.30 „Zdrowie” — wojskowy program publicyst.
135.00 DT — Wiadomości
135.05 Antologia dramatu powieściowego: H. Pinter — „Samobójstwa”
136.10 „Kram” — magazyn konsumenta
136.50 Studio Sport — I liga piłki nożnej
137.40 Losowanie Dużego Lotka
137.50 „Skarbiec” — magazyn historyczny
138.30 TV Klub Młodych — Promocje
139.00 Dobranoc
139.10 „Z kamerą wśród zwierząt”
139.30 Dziennik Telewizyjny
140.00 „Sugarian Express” — film sensacyjny prod. USA
141.45 „Czas” — magazyn publicyst.
142.15 „Śladem dni na świecie”
142.25 DT — Wiadomości
142.35 „Sportowe rytmy tygodnia”
143.05 Kino Nocne: „Przedział morderców” — franc. film kryminalny

143

magazynik

Gazety Współczesnej

Koparka na poduszce powietrznej

Naukowcy z Kazachstanu zbudowali koparkę na poduszce powietrznej, która zastąpi maszynę wydobywczą na górnictwie lub na kopalniach w pracach prowadzonych na grząskich terenach.

W zachodniej części Kazachstanu znaleziono ogromne pokłady skał bitumicznych, nasączonych utlenioną ropą naftową. Położone są one na powierzchni i nadają się do eksploatacji tanim metodą odkrywkową. Na terenach tych nie mogą jednak pracować mechanizmy na kołach czy gąsienicach.

Nowa koparka przy pomocy sprężonego powietrza unosi się nad gruntem i wykorzystując czepność jak gdyby podciągając się do następnych miejsc pracy. Powietrze zastąpiło waleki i dzięki swym właściwościom, równomiernie rozkłada nacisk na grunt.

(P)

Myśli przekorne

Jeśli Polska nieraz stawiała się sumieniem świata, to dlatego, że światu sumienia tego brakowało.

Dziś nikt się nie wychyla, bo może nie wrócić do poprzedniego położenia.

Rewaloryzacja mistycyzmu narodowego może się odbywać tylko na zasadzie materialnych realiów.

Nieraz od samych siebie oddaleni jesteśmy o tysiące lat świetlnych.

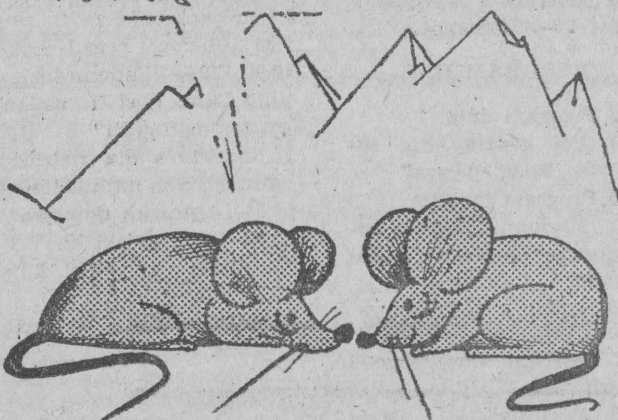
Nie ludzie tworzą czasy, ale czasy tworzą ludzi.

I prawda nieraz zdaje swój egzamin jako ekstern.

Wszystko, co nie jest sytnym chlebem powszednim, jest chałgą.

ZBIGNIEW WAYDYK

...i CO JAZ TEGO MAM, ŻE URODZIŁA MNIE TA WIĘKSZA GÓRA?..



Rys. K. Olender

HOROSKOP z przymiuceniem oka

BARAN
21.03
20.04

Trudny tydzień w pracy zawodowej. Niewykluczone, niespodziewane przeszkody, nerwowe rozmowy i komplikowane działania. W sferze życia prywatnego nowe zdobycze, towarzyskie i sercowe. Dbać o swój wygląd i myślisz jak przyciągnąć uwagę interesującej Cię osoby.

BYK
21.04
21.05

Sprawy zawodowe nie rozwijają się zgodnie z Twoimi życzeniami. Pewne niedopatrzenie (bez troski) spowoduje zimny prysznic i sprawi sporo kłopotów, nie tylko Tobie. W konsekwencji utrata zaufania współpracowników i nie najlepsza atmosfera. Burzliwa rozmowa z Rakiem.

BLIŹNIĘTA
22.05
21.06

Niełatwe decyzje w pracy i działaniach społecznych, odpowiedzialność nie tylko za siebie, spowodują zmianę planów osobistych. Poważne podejście do pracy pozyska Ci wiele przychylności i uznania. Wielkie powodzenie w miłości.

RAK
22.06
22.07

Zwariowany tydzień. Będziecie dwóje się trochę podobać zajęciom zawodowym. Wyjątkowe splątanie spraw pilnych, ważnych, przykrych i komicznych. W trudnych sytuacjach uratuje Cię dobry humor. W domu — spokój. Przychylność Strzelca.

LW
23.07
22.08

W pracy nowe projekty. Nie należy uprzedzać się z góry. Nie taki diabeł straszny jak go malują. Posłuchaj, przypatrz się uważnie, a przekonasz się, że nie tylko Twoje pomysły są interesujące. W sprawach osobistych bez zmian. Ważny Baran.

PANNA
23.08
22.09

Udany tydzień w pracy — choć niektóre decyzje podejmiesz pod wpływem impulsu. W życiu osobistym trochę komplikacji sercowych. Niewykluczone wyjazd. Zdrowie dopisze. Gorzej z finansami. Nie lekceważ Raka.

WAGA
23.09
22.10

W działaniach zawodowych znakomicie. Gorzej układają się stosunki międzyludzkie. Zbyt czysto czepiasz się drobiazgów i nie potrafisz wybić się z tłumu. Z nową pozycją spójrz na siebie. Na dłuższy dystans trudno z Tobą wtrząsnąć. Zyczenia Panna.

SKORPION
23.10
22.11

Dobre prognozy w pracy, ale przygotuj się na zwiększenie odpowiedzialności i poszerzenie obowiązków. W sprawach osobistych możesz spotkać na swej drodze osobę, dla której będziesz zdolny przetrwać góry. Dopływ gotówki niespodziewany. Ważne Bliznięta.

STRZELEC
23.11
21.12

Tydzień sympatyczny. W pracy wzrost autorytetu i miła niespodzianka. W życiu osobistym pozytywna zmiana. W wyniku dziwnego spłotu okoliczności z nowej pozycji spojrzysz na partnera zupełnie inaczej. Poznaś zalety, których nie przeczuwałeś. Finansie korzystne.

KOZIOROŻEC
22.12
20.01

Tydzień przyjemny, nawet relaksowy. Odnowienie starych układów towarzyskich poprawi Ci nastrój. Z satysfakcją zademonstrujesz swoją umiejętność decydowania o swym losie. W sferze uczuć wysoka temperatura. Finansy w normie.

WODNIK
21.01
20.02

W pracy wszystko na swoim miejscu. Tydzień spokojnych, rutynowych działań. Sprawy osobiste wyjątkowo pomyślne. Atmosfera pogodna i odprężenia. Miła niespodzianka ze strony bliskiej osoby. Zdrowie i finansy dopiszą. Ważny Lew.

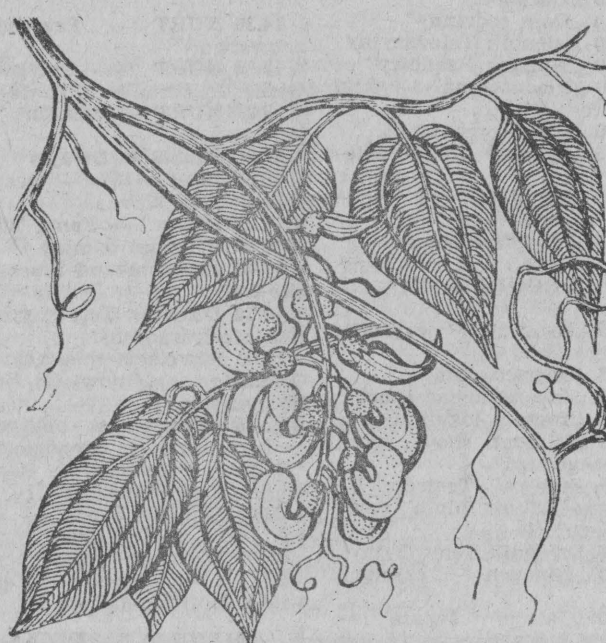
RYBY
21.02
20.03

Duży ruch w sprawach zawodowych. Nowe, interesujące projekty. Wzrost energii i zapału. Życie prywatne wzbogacane o nowe, wartościowe elementy. W sercu wiosna. Sprawy materialne nie sądzą dobrych dań. Przychylność Baran.



A może zapieczętuję „Kołowe jarzmarziki”
Repr. A. Chomicz

DZIWI ŚWIATA ROŚLIN



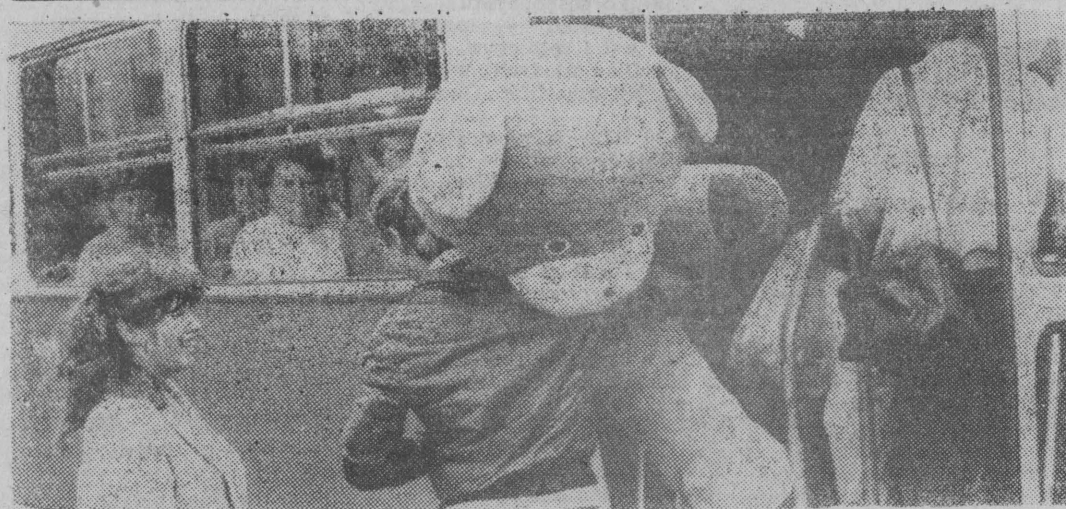
Roślinna sadów bożych

W Afryce Zachodniej, zwłaszcza w Kamerunie i Nigerii, nad brzegami płynących rzek rośnie fasola kalabarska. Jej nazwa botaniczna brzmi — bobotruka trująca. Jest to długie pnącze o sierpowato zgiętych ciemnofioletowych kwiatach. Owocuje w postaci 20-centymetrowych lancetowatych strąków, które ukrywają czarne nasiona, kształtem przypominające fasole. Zjedzenie jednego nasienia powoduje śmiertelne zatrucie. Niebezpieczeństwo jest tym większe, że mają one doskonały smak.

Fasola kalabarska zdobyła szczególną sławę jako trująca sadów bożych. Sądy boże były okrutną formą ostentacyjnego dowodu winy oskarżonego. Na publicznej rozprawie, w obecności czarownika i starszyzny plemienia podawano delikwentowi „zupę fasolową”. Jeżeli przetrwał, uznawano go za niewinnego. Zdarzało się to jednak wyjątkowo rzadko.

Gatunek ten doczekał się naukowego opracowania bardzo późno, dopiero w 1855 r. Tubylicy bowiem ukrywali tajemnicę fasoli kalabarskiej, wyznając rośliny, aby nie dotarły się w ręce białych. Jednakże odważny misjonarz Chrystian, przy zachowaniu ostrożności, wypróbował działanie bobotruki na sobie, a wyniki obserwacji przetrwał do Europy. Obecnie wiadomo, że nasiona zawierają alkaloid — fi-zostygmine, która w dawce 0,01 grama powoduje śmierć, wskutek porażenia akcji oddechowej.

Repr. A. CHOMICZ



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 4) zagłada w oczach, 9) biegłość, umiejętność, 11) wywoływanie wilka z lasu, 12) natknął się na zgnę, 13) ładna, ale próżna, 15) staropolska miara sukna (przywrócić pozycję stojącą), 17) niskowegłowa stal stopowa, 19) sztuczne włókno, 20) wojskowa albo mody, 22) tajniak, 24) w Polsce były by po raz pierwszy za panowania Władysława Łokietka, 26) trawa na bis, 27) dynda w zegarze ściennym, 29) przedmiot kultu religijnego u ludów pierwotnych, 31) dzielnic, 32) mieszkaniowo-przemysłowa Gdańska, 32) potrzebne podejrzaniem, 33) wybuch, 34) szerys i wyśasa, 36) rusz nią, to odgadniesz, 38) cechuje wilka w owczej skórze, 39) pachnący dzwoneczkami.

2) tygiel, 3) tucząca choroba, 4) zakazany — na drzewie wiadomości dobrej i złego, 5) śpiewający Kazimierz, 6) urządzenie do określania położenia czołgów, 7) roślina na zupe, 8) przepada za kwaśnymi jabłkami, 10) flaki, 14) duża kość nieczym goła spółgłoska, 16) szkorbut albo beri-beri, 18) panna bez „głowy”, 20) na owcy i w poronochronie, 21) siedziba smoka, 23) niezwykle zdarzenie, 25) w Warszawie — z tabedziemi, 26) zerska choroba, 28) piekarniczy „niewypał”, 29) nierozgarnięty wezelek, 30) filmowy człowiek-malpa, 34) uzeblona, 35) z talia w talii, 37) wieloryb jak „lepi”.

„HELLES”

PIONOWO: 1) smolny chudelec z okrojonej paszczy, 2) między czytelników, którzy w terminie 6-dniowym

nadeśła trafne rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 225”.

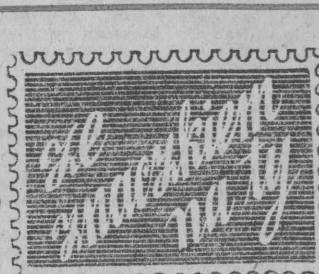
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 219

POZIOMO: obmowa, współczucie, zeskok, toast, ziele, Estonia, palnik, siano, incydent, igraszka, zanik, fiasko, drania, tarka, bazar, ochota, pocieszenie, lekarz. **PIONOWO:** rwetes, wplata, płótno, szczawik, ocep, Bielany, mesel, wlosienica, osiągnięcie, sonda, naddatek, Diana, sektor, Zabrze, nizin, karzeł, stopa, oracz.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczony w „Gazecie” nr 213 z 12 września br. nagrody książkowe wylosowali: Adam Górecki z Warszawy, Piotr Młodziejewski z Zambrowa, Łukasz Bernatowicz z Augustowa oraz Barbara Krauze i Danuta Baranowska z Białegostoku.

Zamiejscowym nagrody



OMNIBUSY

Co to są filatelistyczne omnibusy? Popularnie tym mianem określa się serie znaczków (plus bloki i arkusiki) emitowane przez pocztę wielu krajów z jakiegokolwiek lub na jeden temat. Okazuje się, że zbieranie omnibusów staje się coraz bardziej popularne. Jakże się tego implikacje — o tym nieco później.

Przyjęło się już na świecie, że pocztę upamiętniają rocznice urodzin lub śmierci wielkich twórców — pisarzy, malarzy, rzeźbiarzy, muzyków itd. Jest to piękna idea, zyskująca sobie uznanie wśród zbieraczy.

Pocztę całego świata uczcili okolicznościowymi znaczkami 500 rocznicę urodzin naszego wielkiego astronoma — Mikołaja Kopernika. Na wystawach można zobaczyć niezwykle bogate zbiory, opracowane tylko z tych znaczków i dokumentacji do nich (kopert FDC, osteplo-wań okolicznościowych, kart anagigicznych). Podobne znaczki wydano z okazji „okraglych” rocznic urodzin lub śmierci wielu sławnych malarzy np. Dürera czy Rubensa.

Prawie każda kampania ogłoszona przez ONZ ma swoje odbicie również w okolicznościowych znaczkach. Jak wiadomo, ten rok ONZ ogłosiła jako Międzynarodowy Rok Pokoju. Nie ma takiego kraju na świecie, który nie emitowałby z tej okazji pamiątkowych znaczków. Najczęściej powtarza się na nich motyw symbolu

licznego gołąbka pokoju. Kraje zachodnie wydają znaczki w specjalnym układzie „Europa Cope”. I one są chętnie zbierane przez filatelistów. Każdego roku znaczki te mają inny motyw np. z dziedziny folkloru, muzyki, ochrony środowiska.

W poprzednich latach regułą było upamiętnienie kolejnych lotów kosmicznych okolicznościowymi znaczkami. Dziś loty takie stały się już powszechne i dużo straciły na swej niecodzienności i atrakcyjności. Ale pocztę upamiętniają np. rocznice lądowania na Księżycu, wystrojenia pierwszego satelity czy lotu pierwszego człowieka w kosmos. A więc i tu mamy omnibusy.

FILATELISTA



NA ZDJĘCIU: Nowa seria znaczków szwajcarskich, poświęconych transportowi na poczcie.

Czy piramida Cheopsa odkryje swoje tajemnice?

Wspólna ekspedycja egipsko-francuska podjął się nową próbę rozszyfrowania tajemnic słynnej piramidy Cheopsa. Niedawno podczas pierwszej próby wyprawy napotkali na poważne przeszkody w poszukiwaniach tajnych komnat tej wspaniałej antycznej budowli. Specjaliści, którzy wiercili otwory, za kamiennym blokiem natrafili na pustą przestrzeń, wypełnioną piaskiem, który, jak wynika ze składu, znacznie różni się od piasku pustyni, otaczającej piramidę. Kolejne wiercenia przyniosły ten sam wynik: za ogromnymi wapiennymi płytami znaleziono taki sam piasek. Tak więc nie złożyli się nadzieje naukowców na sfotografowanie odkrytych pomieszczeń z pomocą wprowadzonych do nich specjalnych sond.

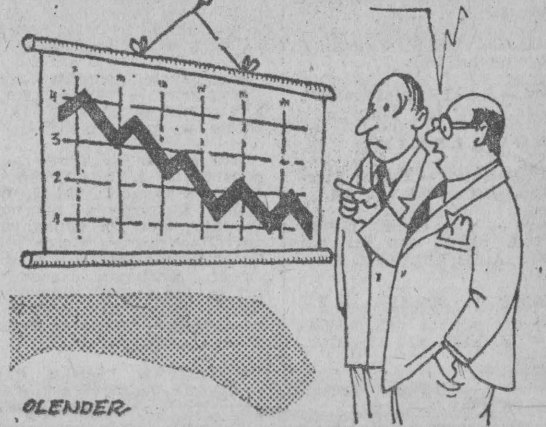
W tych dniach dyrektor departamentu starożytności Egiptu A. Kadri oświadczył, że podjęto decyzję przystąpienia do drugiego etapu badania piramidy Cheopsa, który rozpocznie się w grudniu br.

Zbudowana przed ponad 45 wiekami piramida Cheopsa znów zwróciła na siebie uwagę specjalistów z wielu krajów świata, poruszając ich wyobraźnię ukrywającymi się za jej grubymi murami tajemnicami. (P)

Zagadka rozwiązana

Zagadką, w jaki sposób pszczoły bezbłędnie trafiają do kwiatów i na nich siadają, została rozwiązana. Brytyjscy naukowcy, posługując się mikroskopem elektronowym, wykryli na płatkach kwiatów tysiące minireflektorów. Każdy wyposażony w specjalną optyczną komórkę, która dostrzegała na jest tylko dla pszczoły i innych owadów, a niewidoczna dla oka ludzkiego.

...A DO SPRAWOZDANIA ZRÓBIE Z TEGO ODBITKĘ W NEGATYWIE!..



Rys. K. Olender



A w tropikach środek lata.

Samochody na bateriach słonecznych

Japońska firma elektroniczna „Sanyo Denki” skonstruowała popularny model samochodu na bateriach słonecznych. Stojąc 8 godzin pod jasnym niebem jest on w stanie nagromadzić wystarczającą energię, aby przejechać 30 kilometrów z maksymalną prędkością 24 km/godz. Karoseria trójkątowa, jedynegoścowa, posiada wykonaną jest z tworzywa sztucznego. Waga samochodu, wraz z bateriami, wynosi 50 kilogramów. Firma jest przekonana, że jej nowość można z powodzeniem wykorzystywać do poruszania się po mieście lub przy wyjazdach produkcyjnych dużych przedsiębiorstw. (P)

Sposób na gwałcicieli?

Specjaliści samoobrony doradzają Brytyjkom w momencie, jak zaatakują je gwałciciel, by nie krzyczeły np. „ratunku gwałca”, lecz „pali się”. Jak wykazała praktyka, krzyk ten jest znacznie bardziej skuteczny, gdyż każdy człowiek wywołany w sobie nie poczucie obowiązku i jednocześnie drugiemu pomocy w obliczu zagrożenia pożarem. Gdy natomiast usłyszy słowa „gwałca!”, traktuje to jako żart. Natomiast najlepszym sposobem, by wypłoszyć kogoś z mieszkania, jest wybiec szybciej. (P)